

Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 6

ROK XVII

1964

Zdecydowaliśmy po dojrzałej refleksji i licznych modlitwach odbyć pielgrzymkę do ziemi Pana Naszego Jezusa Chrystusa..., aby osobiście uczcić główne tajemnice naszego zbawienia: Wcielenie i Odkupienie w tych świętych miejscach, w których Chrystus urodził się, wzrastał, umarł i po Zmartwychwstaniu wstąpił do nieba. Zobaczymy tę błogosławioną ziemię, z której wyruszył Piotr i do której już żaden z jego następców nie powrócił. My powracamy do niej z pokorą i na krótko na znak modlitwy, pokuty i odnowy, aby ofiarować Chrystusowi Jego Kościół i by sprowadzić do niego, który jest jeden i święty, jego odłączonych braci i aby błagać o Boże miłosierdzie dla pokoju między ludźmi... Także aby prosić Chrystusa Pana o zbawienie dla całej ludzkości.

Niech Matka Najśw. prowadzi nasze kroki, a apostołowie Piotr i Paweł i wszyscy święci niech nam towarzyszą z nieba...

P A W E Ł VI

(Z mowy Ojca Świętego wygłoszonej 4 grudnia 1964 r.)

Ks. Jan Kowalski, Częstochowa—Kraków

PIELGRZYMKA PAWŁA VI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Dnia 4 grudnia 1963 r., Ojciec Święty Paweł VI w swoim przemówieniu zamykającym drugą sesję II Soboru Watykańskiego, podał Ojcom Soboru do wiadomości swoją decyzję udania się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Wiadomość ta rozniesiona na falach eteru po całym globie ziemskim, zelektryzowała niemal dosłownie całą ludzkość. Była to sensacja nie mająca miejsca od Janowej zapowiedzi zwołania Soboru, ogłoszonej w bazylice św. Pawła za murami 25 stycznia 1959 r.

Na wiadomość o decyzji Papieża Pawła VI udania się z pielgrzymką do Ziemi św., ambasador Izraela Fischer oświadczył, że jego rząd uczyni wszystko, by ułatwić Ojcu św. zwiedzanie miejsc świętych. W Jordaniі natomiast zabrał głos sam król Hussein, podkreślając, że Paweł VI będzie oficjalnym gościem jego rządu. Toteż rządy oraz ludność obydwu krajów poczyniły ogromne przygotowania na przyjęcie Dostojnego Pielgrzyma. Muzułmański burmistrz Nazaretu ogłaszając decyzję nazwania jednej z ulic tego miasta imieniem Pawła VI, — wyraził swą radość, że wizyta Papieża przypada na jego kadencję. Rada Miejska Betlejem przesłała do Stolicy Apostolskiej depeszę wzruszającej treści: *Wyciągamy do Was (Ojciec św. — przyp. mój) ręce, otwieramy nasze serca na Wasze powitanie. Wreszcie w Tel Avivie wydana została specjalna proklamacja Wielkiego Rabina Izraela: Za kilka dni przybędzie Wielki Pielgrzym — Papież Paweł VI, aby wnieść swe modły na Ziemi świętej. Niech otrzyma On obfite błogosławieństwo Syonu — Świętej Góry Pana, oraz Jerozolimy — Miasta Wybranego. Niech też jego modlitwy zostaną wysłuchane w tej ciszy i w tym spokoju, jakiego On pragnie i jakie odpowiadają duchowi modlitwennemu.*

Ożywiły się również jeszcze bardziej kontakty z Konstantynopolskim Patriarchatem Ekumenicznym. Zaledwie w cztery dni po przemówieniu Namiestnika Chrystusowego, zapowiadającym jego pielgrzymkę do Ziemi św., Patriarchat ten opublikował komunikat, który informował, że Patriarcha Ekumeniczny Konstantynopola Atenagoras I proponuje w Jerozolimie podczas pobytu Papieża w Palestynie spotkanie wszystkich Zwierzchników Kościoła Wschodu i Zachodu. *We wspólnej, gorącej modlitwie, w nabożnym zespoleniu, na kolanach i ze łzami w oczach, w duchu jedności, na tym świętym miejscu, zroszonym Krwią Zbawiciela, miejscu, z którego popłynęła pociecha i przebaczenie, modliliby się oni o to, by dla chwały Chrystusa i dla dobra całej ludzkości, otworzyły się drogi pełnej jedności chrześcijańskiej, której życzył sobie Bóg.* — Sugestię Atenagoras a I przyjęto w Watykanie niezwykle ciepło i przychylnie. W konsekwencji, po szeregu zabiegach dyplo-

matycznych, doszło na palestyńskiej ziemi do spotkania, wprawdzie nie wszystkich Zwierzchników Kościołów Wschodu i Zachodu, jak sugerował Ekumeniczny Patriarcha, ale jego i Papieża.

*

Pielgrzymka Ojca św. Pawła VI do Ziemi świętej miała miejsce w dniach 4—6 stycznia br., a poprzedzona została specjalnymi rekolekcjami Papieża i towarzyszących jego podróży osobistości, odbytymi 2 stycznia w kaplicy św. Matyldy Pałacu Apostolskiego w Watykanie pod przewodnictwem O. J. Devilaque.

W sobotę — 4 stycznia, punktualnie o godz. 7¹⁰ dwusetny sześćdziesiąty i trzeci Następca św. Piotra opuścił Watykan, udając się samochodem na oddalone o 30 km od Miasta Watykańskiego lotnisko Fiumicino. Mimo wczesnego, ale pogodnego poranka na trasie przejazdu żegnały Papieża okrzykami i oklaskami radości nieprzeliczone rzesze mieszkańców Wiecznego Miasta (była m.in. i grupa więźniów Regina Coeli ze swymi kapelanami). Na granicy państwa Watykańskiego i Włoch Paweł VI został powitany przez delegację rządu włoskiego z ministrem spraw zagranicznych Saragatem na czele. Oficjalne pożegnanie przed odlotem do Ziemi św. miało miejsce na lotnisku Fiumicino. Oczekiwał tam Dostojnego Pielgrzyma: Prezydent Włoch Segni wraz z rządem włoskim i korpusem dyplomatycznym akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej i Kwirynale in corpore, setki dziennikarzy, fotoreporterów, sprawozdawców radiowych i telewizyjnych (odlot Papieża transmitowała Eurowizja). Przemówienia wygłosili: prezydent Segni i Ojciec św., który powiedział m.in.: *...pragniemy, by ta pielgrzymka była powrotem do kolebki chrześcijaństwa, gdzie ewangeliczne ziarno gorczyczne zapuściło pierwsze korzenie, rozrastając się następnie w wielkie drzewo oceniające cały świat. Pragniemy, żeby ta pielgrzymka była wizytą modlitwy na miejscach uświęconych życiem, Męką i Zmartwychwstaniem naszego Pana. ...Będziemy prosili Księcia Pokoju, o ten cenny dar dla świata i o coraz lepsze umocnienie go wśród ludzi, rodzin i narodów. Przedstawimy Chrystusowi Jego Kościół Powszechny i jego pragnienia, aby zawsze był wierny przykazaniom miłości i jedności, które Chrystus pozostawił jako Swoją ostatnią wolę.*

Do pomalowanego na biało, z herbem Pawła VI i papieżstwa w polu, czteromotorowego odrzutowca *Alitalia*, którego załogę stanowili wytrawni piloci włoskiego lotnictwa (samolot odbywał przedtem dwa próbne loty do Ammanu), a na pokładzie którego zajęły już miejsca osoby towarzyszące Papieżowi m.in.: kardynałowie: E. Tisserant, A. Cicognani i G. Teesta, dwaj sekretarze Ojca św., Ks. L. Capovilla — sekretarz osobisty Jana XXIII i trzech kamerdynerzy, podprowadził Dostojnego Pielgrzyma — pre-

zydent Włoch Segni. Uściski dłoni, błogosławieństwa papieskie ze schodków samolotu, serdeczny gest pożegnania z otwartych drzwi i samolot wystartował a za nim honorowa eskorta i samoloty wiozące dziennikarzy.

Z pokładu odrzutowca Papież przesłał na ręce przywódców państw, nad terytorium których przelatywał depesze, a mianowicie: do króla Pawła i narodu greckiego, do prezydenta Cypru arcybiskupa Makariosa oraz do prezydentów Libanu i Syrii.

Tymczasem istniały obawy, że szalejąca nad Palestyną już od godzin nocnych wichura, która zniszczyła wspaniałe dekoracje, uniemożliwi lądowanie papieskiego samolotu w Ammanie — stolicy Jordanii. Były nawet propozycje skierowania go na lotnisko w Bejrucie. W ostatniej niemal chwili pogoda poprawiła się i o godz. 12¹⁴ lądowanie odbyło się spokojnie w stolicy Jordanii. Gdy biała sylwetka Chrystusowego Namiestnika ukazała się w drzwiach odrzutowca, zebrane mimo przejmującego zimna i deszczu tysięczne rzesze ludzkie, wiwatowały na cześć Dostojnego Gościa, przy akompaniamencie dwudziestu jeden powitalnych salw armatnich, tysiącach wypuszczonych w powietrze białych gołębi, prezentującej broń Królewskiej Gwardii oraz błysku fleszy i kamer 1150 dziennikarzy, fotoreporterów i pracowników telewizji. Na płycie lotniska a potem w salonie lotniczego dworca Pawła VI powitał sam król Jordanii Hussein, krótkim, ale głębokim i nadzwyczaj życzliwym przemówieniem w języku angielskim. W tym samym języku odpowiedział również Papież. Po wymianie podarunków, w towarzystwie honorowej eskorty motocyklistów Gwardii Królewskiej biała limuzyna z Zastępcą Jezusa na ziemi, przedzierając się poprzez tłumy ruszyła do Jerozolimy. U granic Świętego Miasta Dostojnego Pielgrzyma powitał tamtejszy Burmistrz. Na moście, przed wielkim łukiem triumfalnym, przybranym flagami papieskimi i jordańskimi oraz kwiatami Ojciec św. wysiadł z samochodu i po specjalnych schodach szedł na brzeg rzeki Jordanu, by po dwóch tysiącach lat powtórzyć gest św. Jana Chrzciciela, zanurzając swe ręce w wodę rzeki. W tym momencie nad Jordanem pojawił się helikopter króla Husseina w asyście samolotów wojskowych.

Od bramy Damasceńskiej, przy wtórze bijących dzwonów wszystkich kościołów Jerozolimy, wzruszony, rozmodlony, wciąż błogosławiący i rozdający przyjazne gesty Papież szedł pieszo szlakiem Krzyżowej Drogi Chrystusowej, całując na klęczkach miejsca Jego zbawczych upadków. Tu już pękły wszelkie kordony porządkowe policji. Na wąskich uliczkach świętego Miasta tłumy były tak ogromne iż była obawa poturbowania Ojca św. I istotnie, Papież raz nawet musiał chronić się przed nimi do napotkanej klasztornej bramy.

W Bazylice Jezusowego Grobu, do której z racji wielkiego ścisku nie dostały się nawet wszystkie osobistości towarzyszące papieskiej pielgrzymce, po żarliwej modlitwie u kamienia grobowego, Paweł VI ze wzruszeniem celebrował wotywę o Zmartwychwstaniu Pańskim. Przy czytaniu Ewangelii, w miejscu, gdzie anioł odsyła niewiasty do Galilei, bo „tam Go zobaczą”, głos mu się załamał i z trudem doczytał do końca, podobnie załamał mu się głos podczas Prefacji, a w czasie Podniesienia Papięż płakał.

Po Mszy św. Ojciec św. odprawił głośno krótką medytację o Krzyżu św., udając się następnie do pałacyku Delegatury Apostolskiej na zboczu Getsemani. Tam, po krótkim odpoczynku i obiedzie, przyjął gości jerozolimskich, a m.in. także Patriarchę prawosławnego Jerozolimy Benediktosa, o którym wiadomo, że był przeciwnym spotkaniu Papieża z Atenagorasem I, a nawet miał wysłać — na próżno zresztą — swych delegatów do Konstantynopola, by Patriarsze przyjazd do Jerozolimy odradzali.

Ostatnim, oficjalnym wystąpieniem Dostojnego Pątnika w tym dniu, był jego udział w godzinie świętej w Bazylice Narodów w Getsemani na Górze Oliwnej, podczas której odczytano także urywki z Ewangelii o Męce Chrystusowej w Ogrójcu w sześciu językach: łacińskim, greckim, arabskim, koptyjskim, rosyjskim, oraz ormiańskim.

Dzień 5 stycznia był izraelskim dniem papieskiej pielgrzymki. Tego dnia Paweł VI pielgrzymował do miejsc świętych leżących na terenie Izraela. Z prawie dwugodzinnym opóźnieniem w stosunku do przewidzianego programu, spowodowanym przez arabskie, wiatujące tłumy, granicę Izraela przekroczył Ojciec św. przez nowo odbudowaną bramę Taana, w pobliżu historycznego Megiddo, będącego świadkiem chwały i upadku Wybranego Narodu. Przejście to otwarto specjalnie dla Papieża. Normalnie ruch pomiędzy Jordanią i Izraelem odbywa się tylko przez Bramę Drzewa Migdałowego w Jerozolimie. W Bramie Taana oczekiwał już Prezydent Izraela: Szazar, premier Eshkol, członkowie rządu i korpus dyplomatyczny. A oto charakterystyczne zdania z powitalnego przemówienia prezydenta: *Z głębokim szacunkiem i z pełną świadomością olbrzymiego znaczenia historycznego, tego wydarzenia bez precedensu na przestrzeni pokoleń, w imieniu państwa Izrael i moim własnym przybyłem tutaj, aby powitać Papieża, Ojca duchowego wiernych rzymskiego Kościoła katolickiego, pozdrawiając Go tradycyjnym błogosławieństwem: bądź pozdrowiony na naszej ziemi. Niemniej znamienne są słowa Pawła VI: Jako pielgrzym pokoju proszę przede wszystkim o pogodzenie się człowieka z Bogiem oraz o głęboką i szczerą zgodę pomiędzy wszystkimi ludźmi i między narodami o: szalom, szalom.*

Nazaret — miasto Zwiastowania Narodzin Boga — Człowieka i zamieszkiwania św. Rodziny po Jej powrocie z Egiptu, było pierwszym etapem papieskiej pielgrzymki w Izraelu. Po uroczystych powitaniach, oczywiście przy udziale tłumów okolicznej ludności, przybyłej wszelkimi, dostępnymi jej środkami lokomocji, nawet na osiołkach, Papież celebrował w gromadzie bazyliki Zwiastowania Msze św. transmitowaną przez radio i telewizję i przemówił m. in. o znaczeniu rodziny.

W drodze nad Jezioro Galilejskie, czyli Tyberiadzkie, w Ewangeljach nazywane Genezaret, Dostojny Pątnik zatrzymał się w Kanie Galilejskiej — miejscu cudownego przemienienia wody w wino i uzdrowienie syna setnika królewskiego z Kafarnaum, w Tobgha — miejscu zapowiedzi papieskiego prymatu oraz w Kafarnaum, gdzie obejrzał ruiny starej synagogi. Stojąc nad brzegami jeziora Genezaret Papież zanurzył swoje ręce w wodzie, o którą odbijało się echo ewangelicznych słów Chrystusa. Klasztor włoskich franciszkanek na Górze Błogosławieństw gościnnie podejmował Ojca św. obiadem, skąd po krótkim wypoczynku stanął u stóp Taboru. Tam też doznał szczególnie gorącego przyjęcia. W drodze do Bazyliki Przemienienia Pańskiego były wszystkie dzwony, a trasa, którą przechodził dosłownie usłana została kwiatami.

Ostatni etap papieskich nawiedzin miejsc uświęconych stopami Boskiego Zbawiciela po izraelskiej stronie to Jeruzolima, z Górą Syonem — miejscem tradycyjnego Zaśnięcia NMP i Wieczernikiem. Gdy Ojciec św. zwiedzał Wieczernik kard. Tisserant w towarzystwie rządu izraelskiego zapalił w imieniu Papieża sześć świec w pobliskiej Gromadzie Męczenników na uczczenie sześciu milionów Żydów pomordowanych w czasie drugiej wojny światowej.

Powracającego do pałacu Delegatury Apostolskiej po stronie jordańskiej Pielgrzyma żegnał przy bramie Mendelbauma, czyli Migdałowego Drzewa sam prezydent Izraela w specjalnie na ten cel zbudowanym pawilonie. Przemówienia tu wygłoszone były nadzwyczaj ciepłe i przyjazne.

Wieczorem 5 stycznia miał miejsce kulminacyjny punkt pielgrzymki Piotrowego Następcy: spotkanie w Delegaturze z prawosławnym Patriarchą Konstantynopola Atenagorasem I, który przybył tego dnia, witany w Ammanie podobnie uroczystość jak Papież. Wizyta Atenagorasa I trwała około 40 minut i zakończyła się wspólnym odmówieniem *Ojciec Nasz* w języku greckim oraz historycznym już obecnie pocałunkiem pokoju.

Trzeci i ostatni dzień pobytu — 6 stycznia — Ojca św. na palestyńskiej ziemi zbiegł się z uroczystością Epifanii. Rankiem Papież udał się do oddalonego o 10 km od Jeruzolimy — Betlejem, poprzedzany honorową eskortą dwudziestu jeźdźców Gwardii Kró-

lewskiej na białych, arabskich koniach, w towarzystwie lecącego szkarłatnym helikopterem króla Huseina. W Bazylice Pańskiego Narodzenia odprawił Mszę św. oraz wygłosił dłuższe przemówienie, w którym jak złota nić przewijała się myśl ekumeniczna. Było to nawiązanie do mającego miejsce poprzedniego dnia wieczorem spotkania z Patriarchą Konstantynopola i mającą dopiero nastąpić jego rewizytą. Właśnie tuż po powrocie z Betlejem Ojciec św. Paweł VI rewizytował Ekumenicznego Patriarchę Konstantynopola Atenagoras I w rezydencji prawosławnego Patriarchatu Jerozolimy, znajdującej się zaledwie w pięciuset metrowej odległości od siedziby Delegatury Apostolskiej. Rozmowy, które rozpoczęły się Jezusową modlitwą o jedność wypowiedzianą podczas Ostatniej Wieczerzy a zawartą w Ewangelii św. Jana, trwały około dwu godzin, przy udziale trzech kardynałów i Msgr'a Willenbrandsa z Sekretariatu Jedności Chrześcijan. Na zakończenie Paweł VI podarował Atenagorasowi I złoty kielich i patenę. Otrzymał zaś od Patriarchy starą ikonę, bogato inkrustowaną brylantami i rubinami oraz złoty krzyż z łańcuchem. Jeszcze jedno spotkanie Papieża i Patriarchy, tym razem przypadkowe, miało miejsce na ulicach Jerozolimy, w drodze Pawła VI na lotnisko w Ammanie.

Na dworcu lotniczym w Ammanie oczekiwał już Papieża król Hussein z całym rządem i korpusem dyplomatycznym. W odpowiedzi na pożegnalne przemówienie króla Ojciec św. wyrażając podziękowanie za tak gorące przyjęcie zgotowanie mu na Ziemi świętej przez jej mieszkańców powiedział m.in.: *Niech Bóg wynagrodzi tę serdeczność, niech otrze wszystkim lzy, niech zesle im pokój, dobrobyt i prawdziwe szczęście. Pokój tej ziemi i wszystkim jej mieszkańcom.* W chwilę potem, przy akompaniamencie dwudziestu jeden salw armatnich odrzutowiec DC 8 oderwał się od palestyńskiej ziemi i „wziął kurs” na Wieczne Miasto.

Przygotowujący się od trzech dni na powitanie Dostojnego Pielgrzyma Rzym dosłownie cały wyległ na trasę powrotu. Entuzjazm był przeogromny; od lotniska, na którym przywitał Papieża prezydent Segni wraz z rządem, aż po Plac Bazyliki św. Piotra. Dzwony, wiwaty i pochodnie; motocykle, kwiaty i flagi. Tak zresztą powinna zakończyć się ta niewątpliwie historyczna, o wysokim walorze ideologicznym i moralnym pierwsza Pielgrzymka śladami Boskiego Zbawiciela i Księcia Apostołów św. Piotra i Ich Zastępcy i Następcy.

ZNACZENIE PIELGRZYMKI PAWŁA VI

Od daty pielgrzymki Pawła VI do Ziemi Świętej upłynęło do dnia dzisiejszego równie 12 miesięcy. I chociaż zainteresowanie się samą pielgrzymką już nieco przycichło, to jednak znaczenie jej, jej rola i wpływ na losy Kościoła i świata z dnia na dzień wzrastają. Pielgrzymka była zasiewem, rzuceniem ziarna, jakimś ewangelicznym zaczynem, który dopiero teraz owocuje i plon stokrotny przynosi. Możemy śmiało powiedzieć, że im bardziej oddalamy się od samego faktu pobytu Ojca Świętego w Palestynie, tym bardziej ten fakt w oczach naszych powiększa się i urasta do rozmiarów niespotykanych na codzień. Jest to rzeczywiście wydarzenie epokowe, bez żadnego precedensu w historii Kościoła. Wielu papieży w ciichości swojego serca myślało o takiej pielgrzymce, myślał o niej niewątpliwie Jan XXIII, i gdyby nie przedwczesna śmierć jego, zrealizował by ją napewno. Opatrzność Boża pozwoliła na to dopiero 263-ciemu następcy św. Piotra, Pawłowi VI. Biskup Rzymu jedzie do Piotra-rybaka z Galilei, Paweł VI odwiedza uświęcone i zroszone Najśw. Krwią Zbawiciela święte miejsca, patriarcha Zachodu udaje się na Wschód, by prosić o realizację słów arcykapłańskiej modlitwy Chrystusa: *Ojcze spraw aby wszyscy byli jedno, jako ja w tobie a ty we mnie aby i oni w nas byli jedno* (J 17, 11).

CHARAKTER RELIGIJNY PIELGRZYMKI

Paweł VI w swoim przemówieniu zamykającym 2 sesję II Soboru Watykańskiego wyznaczył dla swojej pielgrzymki trzy cele: 1. chciał osobiście uczcić główne tajemnice naszej wiary tj. Wcielenie i Odkupienie w tych miejscach, w których się one dokonały, 2. Chciał oddać hołd Matce Boga-Człowieka i Matce Kościoła, oraz 3. Być tam gdzie był pierwszy Papież — św. Piotr, u źródeł i u kolebki chrześcijaństwa. Chciał tam przybyć: *z pokorą, na znak modlitwy, pokuty i odnowy*, co wszystko przemawia wyłącznie za religijnym charakterem jego pielgrzymki. Fr. Mauria c snując swoje rozważania na temat powrotu Szymona Piotra do Ziemi Świętej pyta się sam siebie: *Jak określić ten cud jaki się wydarzył w Kościele w 1964 r.?* I sam sobie odpowiada: *Paweł VI wkłada sandały otula się płaszczem i rusza w drogę*. Tak było niemal dosłownie i rzeczywiście. Nie widzimy Papieża w Ziemi Świętej niesionego na *sedia gestatoria*, nie ma on na swojej głowie potrójnej korony papieskiej, nie jest otoczony wspaniałym dworem, idzie skromnie nie tylko jak zwykły, ale i prawdziwy pielgrzym. Wśród niezliczonego tłumu, zmieszany z prostym ludem, ściskany i popychany przez rozradowanych jego widokiem przybyszów, spocony, utru-

dzony i umęczony, nierzadko ucieka do przygodnych bram domów czy klasztorów, by tam szukać dla siebie chwili wytchnienia. Wstępuje w wody Jordanu jak ongiś św. Jan Chrzciciel, dotyka swymi dłońmi tafli jeziora Genezaret, jakby był jednym z rybaków galiilejskich, całuje skałę w ogrodzie Getsemami, zroszoną kiedyś Krwią Chrystusa, odprawia drogę krzyżową, przez którą pierwszy przeszedł przed 20 wiekami Chrystus, nie może powstrzymać łez modląc się nad grobem swojego Mistrza. To wszystko świadczy, że nie przyjechał tu jako ziemski monarcha, w charakterze dyplomaty czy polityka, ale jako pokorny pielgrzym, aby ofiarować Chrystusowi jego Kościół, aby sprowadzić do niego odłączonych braci i aby błagać o Boże miłosierdzie i zbawienie dla całej ludzkości. (Z przemówienia Papieża na zakończenie 2 sesji, 4. XII. 1963 r.).

W tym też charakterze witali go i z największym szacunkiem odnosili się do niego obecni ziemscy władcy Palestyny: król Jordanii Hussein i prezydent Izraela Szazar. Pierwszemu, który przywitał Papieża w imieniu zjednoczonej rodziny chrześcijan i muzułmanów, Namiestnik Chrystusowy odpowiedział: *Oby Bóg wysłuchał modlitw naszych, i modlitw ludzi dobrej woli, by współżyjąc w harmonii i w pełnej zgodzie mogli sobie dopomagać wzajemnie w miłości, sprawiedliwości i dostąpić pokoju powszechnego w prawdziwym braterstwie.* Do drugiego, tj. do prezydenta Izraela wyraźnie Ojciec Święty zaznaczył, że jest pielgrzymem i prosi, by go tu traktowano jako pielgrzyma: *Przybyliśmy tu jako pielgrzym, by uczcić miejsca święte przychodzimy tu aby się pomodlić. Z tej ziemi, jedynej na świecie, podnosi się dziś nasze korne błaganie do Boga za wszystkich ludzi wierzących i niewierzących. W te modlitwy włączamy chętnie synów Ludu Przymierza, którego roli w historii religijnej ludzkości nie możemy zapomnieć. Jako pielgrzym pokoju, błagamy przede wszystkim o pojednanie się człowieka z Bogiem i o szczerą i głęboką zgodę między wszystkimi narodami.*

Religijnemu charakterowi pielgrzymki Ojca Świętego towarzyszyła na każdym kroku skromność i prostota Papieża w odniesieniu do wszystkich ludzi, z którymi mu spotkać się wypadło. Nie zwracając uwagi na protokoły dyplomatyczne składa wizyty prawosławnemu patriarsze Jeruzolimy, Benediktosowi, rewizytuje ekumenicznego patriarchę Wschodu, Atanagorasę I, bierze na ręce garzące się do niego dzieci, pochyla się nad chorymi, na wszystkie strony rozdaje swoje błogosławieństwa. Wyciąga swoje ręce nad spokojnymi wodami jeziora Genezaret, błogosławi Jordan, z wysokości góry Tabor poleca Bogu żyzną i urodajną nizinę Ezdrelon i wszystkich jej mieszkańców. Jak ongiś Chrystus tak dziś On, Jego widzialny zastępca i następca na ziemi czułym swoim sercem ogarnia wszystkie troski i potrzeby ludzi dobrej

i niedobrej woli. Tak bowiem nakazuje Mu jego sumienie, tego pragnie jego ojcowskie serce, a nade wszystko taka jest wola Chrystusa. Papież pragnie ją zrealizować na ziemi.

Z tym łączy się ściśle miłość Papieża do Matki Najśw. Troska o Kościół wiąże się ściśle z troską o kult i nabożeństwo do Matki Boga-Człowieka i Matki Kościoła, Najśw. Maria Panna jest przecież także Matką Chrystusowego Kościoła. Po tej linii rozumowania szły już obrady 2 sesji II Soboru W. i słynne głosowanie na mocy którego włączono rozdział o Matce Bożej do schematu o Kościele. Dlatego też Paweł VI chcąc przedstawić Chrystusowi Jego Kościół, chciał również uczcić Matkę Kościoła w Nazarecie i Betlejem, gdzie Słowo stało się Ciałem. Ponieważ Matka Najśw. odegrała w tym wszystkim decydującą rolę, dlatego Papież nawiedza te dwa miasta tak bardzo związane z ziemskim życiem Marii. Z tej też racji można by nazwać pielgrzymkę Ojca Świętego kościelno-maryjną pielgrzymką.

PAWEŁ VI I ATENAGORAS I

Nie ulega wątpliwości, że poza religijnym charakterem pielgrzymka Pawła VI miała także cel ekumeniczny. To nie było dziełem przypadku, że dwie głowy Kościoła Rzymskiego i Prawosławnego spotkały się ze sobą na Górze Oliwnej, a właściwie to w Jeruzolimie, bo Góra Oliwna dotyka do tego miasta. Tam kiedyś przed wiekami narodził się Kościół Chrystusowy, tam też powstała Ewangelia, z której nauki czerpią żywotne siły dla siebie oba Kościoły. Wypadało też, aby i tam w tym samym miejscu te oba Kościoły przez swoich przedstawicieli powiedziały sobie nie o tym co ich różni, lecz o tym co ich jednoczy i zespała. Paweł VI w swoim przemówieniu powitalnym oświadczył, że *różnice doktrynalne, liturgiczne i dyscyplinarne powinny być wspólnie rozpatrzone w innym czasie i w innym miejscu, w duchu wierności i prawdy, we wzajemnym zrozumieniu i miłości. Ale już dzisiaj musi się pogłębiać miłość braterska.* Spotkanie miało być wyrazem miłości i dążności obu kościołów do zgody. Patrząc dziś na nie z perspektywy prawie 12 miesięcy, można śmiało powiedzieć, że cel swój osiągnęło.

Przede wszystkim ciekawe jest samo tło na którym doszło do tego spotkania. Miało ono miejsce na szczycie Góry Oliwnej, w Delegaturze Apostolskiej, w miejscu, które administracyjnie należy do państwa muzułmańskiego, a więc pod względem religijnym nie mającego niemal nic wspólnego z chrześcijaństwem. W tym miejscu Paweł VI spotkał się nie tylko z głową Kościoła Prawosławnego, ale jeszcze z 10 innymi metropolitami różnych kościołów prawosławnych, nawet takich którzy pierwotnie byli przeciwni temu spotkaniu. W czasie rozmowy cytowano teksty Pisma św. i czytano wyjątki z Ewangelii, używając do tego protestanckiego(!)

wydania Nowego Testamentu według opracowania E. Nestlegó. To wszystko miało swoją głęboką wymowę i rzutowało w kierunku szczerego i prawdziwego ekumenizmu.

Nie bez znaczenia jest także sam sposób przyjęcia Atenagorasą przez Ojca Świętego i pierwsze chwile rozmów, jakie przeprowadzili między sobą. Paweł VI czekał na Atenagorasę w drzwiach swojej rezydencji, gdy tymczasem trzej kardynałowie Tisserat, Cicognani i Testa wyszli po niego aż do pierwszej bramy ogrodu. Przywitanie dwóch najwyższych dostojników kościelnych było niezwykle serdeczne i zaczęło się od potrójnego pocałunku pokoju, który już dziś przeszedł do historii. Następnie wzruszenie ogarnęło świadków tego spotkania w momencie, kiedy Ojciec Święty zdjął swoją stulę i przyjął ofiarowane mu przez Atenagorasę greckie szaty liturgii, złoty łańcuch i ikonę grecką. Wtedy osoby towarzyszące temu spotkaniu zaczęły wołać pod adresem Papieża *Axios, axios*, tj. słowa jakie wypowiada się zawsze przy wyborze biskupa w Kościele ortodoksyjnym. Oznaczają one, że dany kandydat jest godny tego wyróżnienia. Potem nastąpiło czytanie Ewangelii 17 roz. św. Jana, gdzie jest zapisana arcykapłańska modlitwa Chrystusa o jedność Kościoła. Na końcu tej wizyty obaj dostojnicy udzielili wszystkim zebranim wspólnie błogosławieństwa, jako zapowiedzi specjalnej opieki nieba i Ducha Świętego. Papież Paweł VI na zakończenie swojego przemówienia powiedział Atenagorasowi „dowidzenia”, zaznaczając przy tym, że się teraz rozstają, ale to nie znaczy, że się żegnają na zawsze. Niższe spotkanie będzie wstępem do szeregu innych spotkań, które teraz dopiero nastąpią i rozpoczną długie, ale niewątpliwie zakończone pozytywnym rezultatem teologiczne rozmowy. Aby te rozmowy mogły być konstruktywne i były prowadzone naprawdę w duchu miłości i poszukiwania prawdy, zostaną powołane do życia specjalne dwie komisje, jedna przy Watykanie, druga w Konstantynopolu, które przygotowywać będą materiały do rozmów i do konkretnych teologicznych dyskusji.

Jest jasne, że spotkanie Pawła VI z Atenagorasem I nie nasunęło przeszkód dzielących Kościół katolicki od Prawosławia, rany zadanej przez schizmę w 1054 r. nie zblizniło. Ale osiągnęło pierwszy zasadniczy skutek: doprowadziło do wstępnych rozmów, spowodowało wzajemną wymianę myśli. Dało to czego w żaden sposób nie mógł spowodować w 1439 r. Sobór we Florencji: zbliżyło ludzi stojących na przeciwnych biegunach do siebie. I nie tylko zbliżyło. Dało światu skłóconemu wojnami, rozdartemu niezgodą, często nienawidzącemu się wzajemnie wspaniały przykład przebaczenia, miłości i autentycznej chrześcijańskiej tolerancji. A to jest już bardzo dużo.

W ślad za tym można przypuszczać, że pójdą dalsze dzieła, a zwłaszcza kontynuacja dyskusji o ekumenizmie na trzeciej sesji II Soboru Watykańskiego. Wymownym i wiele dającym pod tym względem nadziei jest rozdz. IV schematu o ekumenizmie już dyskutowany na II sesji, gdzie jest mowa o stosunku Kościoła katolickiego do innych religii niechrześcijańskich, a zwłaszcza o stosunku do Żydów. Kościół pragnie także gorąco nie tylko jedności między wierzącymi, ale także jakiejś rozmowy i kontaktów z niewierzącymi, pragnie zgody z całym światem, czego niedwuznacznym dowodem jest ostatnia encyklika Pawła VI *Ecclesiam Suam*. Można ją zupełnie słusznie nazwać drugim krokiem milowym na drodze do zjednoczenia się skłóconego ze sobą świata.

PAWEŁ VI OBROŃCA POKOJU

Najlepiej ten problem rysuje się na tle miejsc, które Paweł VI odwiedził w czasie swej pielgrzymki: była to Ziemia Święta. Ongiś jedno państwo, dziś od 1948 r. rozdarta i skłócona, podzielona na dwie części dawna słynna Palestyna, ziemia płynąca miodem i mlekiem. Tę ziemię, gdzie tyle ostatnio wylano krwi odwiedza następca św. Piotra, Paweł VI i niesie jej to za czym ona najbardziej tęskni: upragniony pokój. Przemówienie swoje do prezydenta Izraela zakończył bowiem Ojciec Święty słynnym słowem *szalom, szalom — pokój, pokój*. Paweł VI kilkakrotnie przekraczał granice jordańsko-izraelskie, rozmawiał z władzami jednego i drugiego państwa, kontaktował się z ludnością izraelską i arabską, do wszystkich przemawiał mniej więcej poruszając te same problemy. Nie ulega wątpliwości, że jego osoba przynajmniej w tym czasie pielgrzymki, przyczyniła się do złagodzenia napięcia między obu stronami, choćby na chwilę nakazała zapomnieć o wzajemnych sporach, pretensjach i nieporozumieniach. A na przyszłość, wolno mieć nadzieję, nadal osoba Papieża będzie czynnikiem łagodzącym napiętą sytuację na ziemi między Morzem Śródziemnym a Jordanem.

Także Papież z Ziemi Świętej wysłał ponad 220 depeš i pozdrowień do wszystkich szefów państw, przewodniczących różnych organizacji i wybitnych osobistości. Niemal w każdej depešy brzmiała troska o pokój na świecie i o losy ucisnionej ludzkości. Prosił w swoich depešach Namiestnik Chrystusowy możliwych tego świata o miłość dla człowieka, który dziś stanowi największą wartość na świecie. Równocześnie Papież sam kontaktował się z tym człowiekiem. Nie zważając na żadne ceremoniały i zwyczaje wchodził w sam środek tłumu, który się cisnął do niego, aby go dotknąć (por. Łk 6,19). A był to tłum dosłownie zebrany z całego świata. W ten sposób Papież można powiedzieć dotykał całej ludzkości. Można śmiało powiedzieć, że na Pawle VI spełniły się słowa, które św. Łukasz 4, 42—44 odnosi do Chrystusa: *Lecz rzesze ludu szu-*

katy go i odnalazły. Chcieli go zatrzymać, aby nie odchodził od nich. A on rzekł do nich: Także innym miastom winienem głosić królestwo Boże, bo na to jestem posłany. Chodził więc i nauczał po synagogach ziemi żydowskiej. Papież w czasie swej pielgrzymki nauczał dużo o pokoju. Wydaje się, że tę jego naukę pojętni słuchacze, świadkowie jego pielgrzymowania, wierzący i niewierzący zrozumieli dobrze. I nie tylko zrozumieli, ale zaszczepili w swoich sercach i zanieśli do swoich domów. Kto z nich dotychczas miał inne pojęcie o Papieżu, patrzył może na niego przez pryzmat jego doczesnej władzy, ten po powrocie z Jerozolimy zmienił o nim swoje zdanie.

Najmocniej jednak zaakcentował Paweł VI swoją troskę o pokój, gdy przemawiał z miasta, w którym narodził się Książę Pokoju, Jezus Chrystus. Opuszczając już prawie Palestynę z betlejemskiej groty po kornej modlitwie u źródła Boskiej Dzieciny, rzucił światu całemu wezwanie: *W momencie gdy zbliżamy się do pożegnania Betlejem, tego miejsca czystości i pokoju, w którym dwatysiące lat temu narodził się Ten, do którego modlimy się jako do Księcia Pokoju, nie możemy się oprzeć nakazowi obowiązku i ponowienia naszego gorącego wezwania na rzecz pokoju. wezwania skierowanego do głów państw i do wszystkich, na których ciąży odpowiedzialność za narody. Oby rządzący usłuchali tego głosu naszego serca i oby nadal kontynuowali swoje wysiłki, zmierzające do zapewnienia ludzkości pokoju, którego ona tak bardzo pragnie.* Papież Paweł VI rozpoczął swój pontyfikat, gdy na świecie nie było prawdziwego pokoju. Za ten pokój ofiarował także Jan XXIII swoją długą agonię, swoje cierpienia przed śmiercią i wszystkie bóle i umartwienia. Następca Jana XXII, Paweł VI przejął myśl swojego wielkiego poprzednika. Można śmiało powiedzieć, że żyje, pracuje i poświęca się dla pokoju.

Pielgrzymka Pawła VI do Ziemi Świętej nie minie bez echa. Żył nią będzie obecny II Sobór Watykański w czasie trzeciej i następnych swoich sesji, żył nią będzie Kościół katolicki, któremu ona otworzyła szeroko drzwi do nowej duszpasterskiej i apostołskiej pracy, ale przede wszystkim żył nią będzie prosty, szary człowiek, ten wierzący i ten niewierzący, odkupiony męką i śmiercią Chrystusa człowiek — a przecież to jest najważniejsze.

Ks. Kazimierz Romaniuk, Warszawa

**„CIAŁO I KREW NIE OBJAWIŁY TOBIE, TYLKO OJCIEC MÓJ,
KTÓRY JEST W NIEBIESIECH” (Mt 16, 17)**

Papieska pielgrzymka do Ziemi Świętej została urzeczywistniona w okresie ożywionych dyskusji biblijnych nad pewnymi zagadnieniami związanymi prymatem władzy Piotra. Jedno z tych zagadnień stało się przedmiotem polemiki obfitującej w daleko idące następstwo¹. Chodziło o sprawę, która sprowadza się ostatecznie do pytania, czy słowa Chrystusa, obiecującego Piotrowi prymat władzy istotnie zostały wypowiedziane pod Cezareją Filipową, czy też gdzie indziej i w innym kontekście chronologiczno-rzeczowym.

W artykule naszym nie zamierzamy — dać odpowiedzi wyczerpującej na powyższe pytanie. Przedmiotem niniejszych rozważań będzie raczej przewartościowanie wywodów A. Vögtle, który zajmował się niedawno tekstem obietnicy prymatu na łamach czasopisma *Biblische Zeitschrift*². Na wstępie jednak przypomnimy porządek wydarzeń, pozostających w związku z obietnicą udzielenia władzy prymatu w relacji tak Mateusza, jak Marka. Różnice istniejące w tym wypadku między dwoma ewangelistami stanowią bowiem problem zasadniczy w naszych rozważaniach.

1.

Po przybyciu do Cezarei Filipowej według obydwu ewangelistów Pan Jezus pyta dwukrotnie, za kogo mają ludzie Syna Człowieczego. Następuje jako odpowiedź deklaracja Piotra, uznającego Jezusa za Mesjasza. I tu zaczynają się rozbieżności. Na słowa Piotra Jezus reaguje według Marka nakazem, by nikomu nie mówiono o Mesjaszu (8, 27—30), według Mateusza zaś, Piotra spotyka ze strony Jezusa swojego rodzaju pochwała, wyrażająca się w słynnym makaryzmie: *Błogosławiony jesteś Szymonie...*, po czym następuje obietnica ustanowienia prymatu władzy Piotra (16, 13—20).

Całe zagadnienie sprowadza się więc — jak już wspomnieliśmy — do pytania, jak istotnie pod Cezareją było: Czy zostały tam wypowiedziane słowa obietnicy prymatu i błogosławieństwo Piotra, czy nie? Inaczej mówiąc: Czy rzeczywistą sytuację spod Cezarei Filipowej odtwarza wersja Marka, pozbawiona słów błogosławieństwa Piotra i zapowiedzi prymatu, a relacja Mateusza jest rozszerzonym opracowaniem tekstu Markowego, czy też może wierną rzeczywistości historycznej jest wersja Mateuszowa z ma-

¹ O przebiegu tzw. sporu rzymskiego, zob. L. Stachowiak, *Dzieje ostatnich sporów biblijnych*, Znak 13 (1961) 943—965.

² *Messiasbekenntnis und Petrusverheissung*, BZ 1 (1957) 257—272; 2 (1958) 85—102.

karyzmem Piotra i obietnicą ustanowienia prymatu, a Marek dla pewnych względów skrócił relację Mateuszową, opuszczając makaryzm Piotra i słowa obietnicy prymatu?

A. Vögtle opowiedział się za pierwszą ewentualnością, a poszczególne etapy jego dowodzenia można streścić w kilku następujących punktach:

2.

1. Wszystkie próby zmierzające do wykazania pierwszeństwa literackiego wersji Mateuszowej wyznania Piotra i obietnicy prymatu, są z jednej strony nie przekonywujące, z drugiej zaś sprawiają, że biorąc za punkt wyjścia tekst Mateusza, absolutnie nie potrafimy znaleźć wyjaśnienia dla tekstu Markowego³.

2. Tekst Mateusza natomiast jest zupełnie zrozumiały, gdy się w nim widzi pewnego rodzaju opracowanie wersji Markowej.

3. „Nadwyżka” Mateusza — zdaniem Vögtlego — jest wrętem dokonany przez autora pierwszej Ewangelii i znajduje się poza właściwym kontekstem historycznym. Powstaje zagadnienie, skąd wzięły się u Mateusza trzy wiersze 17—19, zawierające słowa błogosławieństwa Piotra i zapowiedź ustanowienia prymatu.

4. Przypuszczenie, że mogłyby one pochodzić z jakiejś innej sceny wyznania mesjaństwa Chrystusowego, są pozbawione realnych podstaw i stwarzają nadto dodatkowe trudności.

5. Makaryzm Piotra (w. 17) w zasadzie jest całością niezależną od obietnicy prymatu (16, 18—19); nie mógł jednak być przekazany przez tradycję w formie tak odizolowanej; ponieważ odnosi się treściowo do wyznania Piotra — przynajmniej w dzisiejszej, Mateuszowej formie, wydaje się przeto, że chodzi tu o jakąś aplikację doktryny Jezusa, skądinąd zaczerpniętej i tu właśnie wprowadzonej przez autora pierwszej Ewangelii.

6. Umieszczenie tekstu obietnicy prymatu w kontekście wydarzeń spod Cezarei Filipowej było możliwe tylko dlatego, że zostało poddane pewnemu zmodyfikowaniu samo wyznanie Piotra oraz odpowiedź Jezusa po tym wyznaniu następująca.

7. Tekst obietnicy prymatu mógł być przekazany przez tradycję bez kontekstu historycznego. Właśnie fakt, że wyrażenia: *Ty jesteś Chrystus* oraz *Ty jesteś Piotr* tworzą doskonały paralelizm, stał się dla Mateusza okazją do połączenia tych wypowiedzi, zwa-

³ Tak właśnie zostały ocenione przez A. Vögtle następujące prace: M. Overney, *Le cadre historique des paroles de Jésus sur la primauté de Pierre*, Nova et Vetera 28 (1953) 206—229; B. Willaert, *La connexion littéraire entre la première prédiction de la passion et la confession de Pierre chez les Synoptiques*, ETLV 32 (1956) 24—25; L. Vaganay, *Le problème synoptique. Une hypothèse de travail* (Bibliothèque de Théologie. Serie III: Théologie Biblique vol. I), Tournai 1951, 170 nss; B. C. Butler, *The originality of St. Matthew*, London 1911.

szcza, że chodziło o zbliżenie do siebie dwu zasadniczych prawd teologicznych: tajemnicy Chrystusa objawionej przez Ojca i jej przedłużenia w Kościele Piotrowym.

Należy podkreślić z całym naciskiem, że interpretacja powyższa ani nie neguje ostatecznego pochodzenia słów obietnicy prymatu od samego Chrystusa, ani nie umniejsza wartości teologicznej tekstu Mt 16, 16—19. Jest jednak w swej genialności, zwłaszcza jeśli chodzi o szczegóły, tak niezwykła, iż chyba słusznie naraża się na zarzut pewnej sztuczności. Uważamy więc za rzecz pożyteczną zatrzymać się przez chwilę przy tych fragmentach rozumowania, które zdaniem naszym winny być zakwestionowane w teorii A. Vögtlego.

3.

Zacznijmy od tego co stanowi trudność najpoważniejszą, tj. od rzekomej i *absolutnej niemożności* zrozumienia relacji Marka, gdyby się uznało wersję Mateusza za historycznie pierwotną.

a) Wydaje się nam, że owa „niemożność” jest podkreślana przez Vögtlego zbyt mocno. Próbując wyjaśnić interesujące nas milczenie autora drugiej Ewangelii, zauważmy na wstępie, że w opisie Markowym brak właśnie tych elementów, w których centralną postacią jest osoba Piotra. Nie ma w drugiej Ewangelii słów błogosławiących Piotra za jego wyznanie mesjańskiej godności Jezusa; nie ma całej obietnicy prymatu, tak bardzo wyróżniającej Piotra wśród innych apostołów. Co więcej, Piotr wprowadzie przemawia, ale jest tylko jakby wyrazicielem myśli pozostałych apostołów; Chrystus zaś w odpowiedzi zwraca się nie do Piotra samego, lecz do wszystkich (*kai autos eperota autous*). Wszystkim nakazuje, by nie rozpowiadali o Mesjaszu, wszystkich poucza (*kai epetimesen autois*), iż trzeba, aby Syn Człowieczy wiele wycierpiał

Jest natomiast w Ewangelii Marka, a nie istnieje np. u Łukasza, owa jakże upokarzająca Piotra próba odwiedzenia Jezusa od Jego zamiarów wydania się dobrowolnie najwyższym kapłanom i uczonym w Piśmie, próba, po której nastąpiły, do Piotra skierowane, słowa: *Idź precz szatanie*.

Otóż tendencja inspirowana niewątpliwie przez samego Piotra a zmierzająca do przedstawienia tego ostatniego w mało korzystnym świetle, wydaje się być aż nazbyt widoczna w tego rodzaju opisie wydarzeń spod Cezarei Filipowej. Chęć „przedstawienia się” w szacie jak najbardziej ludzkiej, jakby w celu dokonania ekspiacji za grzech zaparcia się Mistra, występuje zresztą niejednokrotnie w Ewangelii Marka i jako właściwość specyficzna Markowego dzieła nie powinna być niedoceniona. To wyjaśnienie może być odrzucone tylko dlatego, że jest tradycyjne.

b) A. Vögtle zauważa, iż u podstawy Markowego opisu sceny spod Cezarei można dostrzec pewne ścieranie się dwu koncepcji Mesjasza: jedna bardzo niedoskonała, dochodząca do głosu w wyznaniu Piotra — dlatego nie pozwala jej Chrystus Pan rozgłaszać; druga poprawna, odpowiadająca intencjom Jezusa i znajdująca swój wyraz w następującej bezpośrednio po wyznaniu Piotra zapowiedzi męki Zbawiciela. Innymi słowy: Jezus wprawdzie przyjmuje wyznanie Piotra, lecz natychmiast je poprawia korygując tym samym zbyt ludzkie pojmowanie swej mesjańskiej godności. A oto jak — zdaniem A. Vögtlego — należy rozumieć tekst Mateusza: Autor pierwszej Ewangelii pragnie dać wyraz pełnej, doskonałej *wiary Kościoła pierwotnego* w mesjańską godność Jezusa. Dlatego Piotr mówi: *Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego*. Mateusz pamięta jednak, że pod Cezareją i w rzeczywistości było inaczej, wie, że Piotr nie mógłby się zdobyć, i w rzeczywistości nie zdobył się na takie wyznanie wiary. Mateusz odczuwa pewne „historyczne skrupuły” i dlatego dodaje *Ciało i krew nie objawiły tobie, jeno Ojciec, który jest w niebiesiech*, co nie jest wymysłem samego ewangelisty, ale przypomnieniem słów samego Chrystusa, zapisanych u Mt 11, 25—27: *Nikt nie zna Syna jak tylko Ojciec i ten komu Ojciec objawi*.

Jeżeli spostrzeżenia co do ścierania się podwójnej koncepcji Mesjasza są do pewnego stopnia słuszne, to uważamy, iż należy pójść jeszcze krok dalej i, nie negując faktu, pokusić się o jego wyjaśnienie, pytając najprzód, czy owa „tensio” między dwu wspomnianymi koncepcjami Mesjasza nie wypływa z tej samej tendencji Piotra, pod którego wpływem pisze Marek, by się upokorzyć niejako przed czytelnikiem, by wyznać swoje niedowierzenie w autentyczną misję Jezusa-Mesjasza. I znowu nie tylko postawa Jezusa korygującego wyznanie Piotra, domagała się tego, by Marek w swej relacji nie zamieścił słów błogosławiących Piotra, lecz też sama chęć Szymona Piotra, aby się upokorzyć w oczach czytelnika przez pominięcie milczeniem słów przynoszących jemu, Piotrowi, zaszczyt.

c) Zresztą sama hipoteza korekty wyznania Piotra też nie jest wolna od zastrzeżeń. Jeżeli bowiem Chrystus Pan właśnie zakazem mówienia o sobie chce poprawić niedoskonałe ujęcie swej godności mesjańskiej przez Piotra w relacji Marka, to dlaczego podobny nakaz milczenia podaje także Mateusz, w którego wersji mamy do czynienia z wyznaniem poprawnej, zgodnej z intencjami Jezusa wiary w Mesjasza? Jeżeli wizje prawdziwego Mesjasza miały Piotrowi podsunąć słowa o męce Jezusa bezpośrednio po wyznaniu Piotra następujące, to dlaczego w relacji Mateusza, za-

wierającej właściwe pojęcie Mesjasza również znajduje się zapowiedź męki?

Mówiąc o odpowiedzi Jezusa w relacji Marka A. Vögtle stwierdza: *Jezus reaguje — ku wielkiemu naszemu zdziwieniu — suchym zakazem mówienia o nim*. Zauważamy jednak, że jeżeli podobny zakaz w tekście Mateusza (*Wtedy nakazał uczniom, żeby nikomu nie mówili, że on jest Mesjaszem — 16, 20*) nie budzi zdziwienia, to dlatego, że jest poprzedzony błogosławieństwem Piotra i zapowiedzią ustanowienia prymatu. Czyż więc nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, że Marek opuścił ów makaryzm Piotra i słowa zapowiedzi prymatu, umieszczając ten sam, choć trochę ostrzej sformułowany, Chrystusowy nakaz, bezpośrednio po wyznaniu pierwszego apostoła i dlatego właśnie — nasze zdziwienie, gdy czytamy tekst Marka, jest takie duże.

d) A. Vögtle stwierdza, iż w świetle tego, co wiemy skądinąd o pojmowaniu godności mesjańskiej Jezusa przez apostołów, relacja o wydarzeniach spod Cezarei w ujęciu Marka zdaje się bardziej niż tekst Mateuszowy odpowiadać rzeczywistości.

Jeżeli i ta uwaga nie mija się z prawdą, to przecież nie należy zapominać o roli, jaką spełnia właśnie przede wszystkim druga Ewangelia w nakreśleniu obrazu pojęć apostoelskich dotyczących osoby Mesjasza. I znowu istnieją przypuszczenie, że Marek spełnił życzenie Piotra, domagającego się, być może, takiego właśnie sposobu przedstawienia wiary Apostołów w Mesjasza.

e) A. Vögtle sądzi wreszcie, że Mateusz dokonał rozpracowania tekstu Markowego mając na uwadze trzy sprawy:

1. Domagały się tego przede wszystkim względy kerygmatyczno-doktrynalne, które wzięły górę nad potrzebą wiernego zarejestrowania danych historyczno-biograficznych.

2. Przemawiał za tym wzgląd na judaistyczne pochodzenie i specyficzny sposób myślenia ludzi, dla których była przeznaczona pierwsza Ewangelia.

3. Pamiętać należy wreszcie o stałych właściwościach stylistyczno-literackich Mateusza, zmierzającego do opracowań wykończonych i bardziej rozbudowanych niż konstrukcje literackie autora drugiej Ewangelii.

Oto raczej dla których Mateusz rozszerzył Markową wersję wydarzeń i słów Jezusa spod Cezarei Filipowej.

Pozostając na płaszczyźnie tych samych argumentów warto jednak zauważyć, że trzy powyższe, nieznacznie zmodyfikowane racje, stanowią równie dobrą odpowiedź na pytanie, dlaczego Marek skrócił i na swój sposób opracował wersję Mateuszową. „Względy kerygmatyczne Ewangelii Mateusza — mówi A. Vögtle — wyrażają się w potrzebie wyznania pełnej wiary w tajemnicę Chry-

stusa w tej formie, w jakiej wiara owa żyła w łonie społeczności chrześcijańskiej; nie zależy zaś Mateuszowi tak bardzo na przekazaniu i zachowaniu owego wyznania wiary spod Cezarei Filipowej, wyznania niedoskonałego i w pewnym sensie anachronistycznego". Otóż to samo kazało Markowi, zatroszczonemu przede wszystkim o zachowanie tajemnicy mesjańskiej opuścić w źródle, z którego korzystał, fragmenty niekonieczne do przeprowadzenia myśli zasadniczej całej drugiej Ewangelii. Dlatego też, celowo być może, nie zatroszczył się Marek o lepsze powiązanie z samym wyznaniem Piotra słów Chrystusa, zakazującego rozgłaszania tajemnicy mesjańskiej.

f) Zauważa się następnie, iż w procedurze literackiej Mateusza rolę niepoślednią odgrywało to, iż pisał on dla judeochrześcijan, którym szczególnie bliska była idea Królestwa Bożego.

W odwrotnym kierunku, lecz z taką samą siłą argument ten działa, jeśli chodzi o Marka. Pisząc dla pogano-chrześcijan pominął autor drugiej Ewangelii tak pełne semityzmów słowa błogosławieństwa Piotra i nie mniej bogatą w koloryt semicki zapowiedź ustanowienia prymatu. Sądźmy zresztą — o czym już była mowa — że opuszczając słowa zapowiedzi prymatu Marek uległ po prostu Piotrowi, ten zaś, gdy podejmował taką decyzję, był prawdopodobnie przekonany, że wskutek owego milczenia wierni nie poniosą żadnej straty. Inaczej bowiem, podobnie jak Paweł, gdy bronił swej apostołskiej godności w II Kor, nawet za cenę opowiadania o sobie, Piotr poleciłby owe słowa napisać.

Orzucić by można prócz tego, że dla czytelników Ewangelii Marka nie byłoby zupełnie zrozumiałe owo nastawienie antyfaryzajstyczne Mateusza, tendencja dochodząca do głosu zwłaszcza w tekście obietnicy prymatu.

Wreszcie jeżeli prawdą jest, że Mateusza charakteryzuje „skłonność do kompozycji literackich bardziej wykończonych”, to za nie mniej słuszne uznać należy spostrzeżenie, że zwięzłość, dążenie do skrótów myślowych i stylistycznych znamionuje sztukę literacką autora drugiej Ewangelii.

g) Uznawszy wersję Markową za jedynie słuszne odtworzenie sytuacji historycznej spod Cezarei Filipowej, A. Vögtle uważa, iż słowa obietnicy prymatu zostały wypowiedziane przez Jezusa przy innej okazji. Tradycja przekazała je w formie pozbawionej kontekstu, a Mateusz, dostrzegłszy, że będą one tworzyły doskonały paralelizm z wyrażeniem Piotra: *Ty jesteś Chrystus* — umieścił je w serii wypadków, które miały miejsce pod Cezareją Filipową.

Przy takim założeniu tekst obietnicy — powtórzmy to jeszcze raz z całym naciskiem — nie traci nic ze swej wartości dogmatycznej, lecz równocześnie nie ukrywamy naszej obawy, że sama

teoria o wypowiedzeniu tych słów w innych okolicznościach historycznych a zwłaszcza o sposobie ich łączenia z wyznaniem Piotra nie posiada zbyt solidnych podstaw.

h) Wypada tu zanotować, że u podstaw teorii A. Vögtlego znajduje się również godne uwagi założenie nawiązujące w szczególności do „Formgeschichte”. Otóż idąc za niektórymi egzegetami, A. Vögtle sądzi, że zasługą nieprzemijającą „formgeschichtliche Methode” jest wykazanie, iż tradycja ewangelijna — podobnie jak każda inna tradycja — zawiera luźne, odizolowane fragmenty nauki Chrystusa. W tradycyjnej formie przekazywania wydarzeń i słów Chrystusa na próżno doszukiwałby się ktoś powiązań chronologicznych lub geograficznych. To poszczególni ewangeliści wydarzenia owe połączyli, sklasyfikowali każdy na swój sposób i według specjalnego klucza. Do autentycznego, historycznego kontekstu wielu słów i czynów Chrystusa nigdy się już nie dotrze, gdyż zostały one przez samą tradycję pozbawione tego kontekstu, przekazane bez niego, jako że nie stanowił elementu koniecznego do urzeczywistnienia kerygmatycznych zamierzeń tak pierwotnej gminy, jak i ewangelistów.

Otóż w oparciu o to założenie A. Vögtle posługuje się jakby faktem dowiedzionym opinią, że tekst obietnicy prymatu dotarł do Mateusza bez kontekstu historycznego. Jest to zdaniem naszym jedna z zasadniczych niedociągnięć teorii Vögtlego. Poza tym założenie owo — jak słusznie zaznaczono — zdaje się wcale nie brać pod uwagę faktu, że ewangeliści — przynajmniej niektórzy — byli naoczniymi świadkami wydarzeń przekazanych przez tradycję, byli owej tradycji pierwszymi ogniwami. Nie byli autorami, do których dotarły tylko ustnie przekazane lub spisane relacje o wydarzeniach, do których oni, autorzy Ewangelii, nie byłiby już w stanie dotrzeć własną pamięcią. Nietrudno dostrzec, że przyjmując powyższe założenie, umniejsza się bezpodstawnie rolę autorów poszczególnych ewangelistów, których mimo woli trzeba by przyrównać do współczesnych nam pisarzy, co oddaleni o 200, 300, 500 lub 1000 lat od opisywanych przez siebie wydarzeń z zebranych mozolnie fiszek układają według własnego konceptu literackiego dzieła.

Nie zamierzamy przez to bynajmniej poddawać w wątpliwość faktu, że w każdej Ewangelii można dostrzec pewne specyficzne intencje jej autora. Jeżeli prawdą jest, że Mateusz troszczy się w swym dziele nie tyle o dokładne odtworzenie kontekstu historycznego, ile raczej o stworzenie własnego kontekstu teologicznego, to jednak nie sądzimy, że dokonywał on aż tak daleko posuniętych manipulacji słowami i czynami Chrystusa. Rzecz byłaby jeszcze jakoś dopuszczalna, gdyby można było sądzić, że Mateusz nie wiedział, co się istotnie pod Cezareją stało, jakie słowa zostały

tam rzeczywiście wypowiedziane przez Jezusa? Wówczas mógłby w mniej lub bardziej dozwony sposób rekonstruować przebieg minionych wydarzeń. Ale Mateusz — w mniemaniu A. Vögtle go wiedział co się pod Cezareją wydarzyło, nie obce mu były słowa wypowiedziane tam zarówno przez Jezusa, jak i przez Piotra. Mimo to inaczej rzecz przedstawił i kazał, pod Cezareją właśnie, wypowiedzieć Chrystusowi słowa, których Chrystus Pan de facto tam nie wypowiedział, byle tylko skomponować teologię łatwej i skuteczniej przemawiającą do czytelnika jego Ewangelii. Trudno pojąć, jak mógł uczynić to właśnie ten Mateusz, który odczuwał — zdaniem Vögtle go — „historyczne skrupuły” i dlatego dodał po wyznaniu Piotra słowa mówiące o Boskim pochodzeniu treści tego wyznania.

Wydaje się nam przeto, że uznając za pierwotny tekst Marka natrafia się przy wyjaśnianiu Mateusza na większe trudności, niż przy rozumieniu Marka, gdy się założy, że ten ostatni korzystał także z wersji podanej przez Mateusza. Przy owej drugiej ewentualności nie istnieje przynajmniej potrzeba uciekania się do konstrukcji tak bardzo ryzykownych jak te, które reprezentuje teoria A. Vögtle go.

Szczególnie chyba trudno zgodzić się z opinią, że słowa błogosławieństwa Piotra (w. 17) należy wyłączyć z kontekstu wierszy 18 i 19, pamiętając jednak, iż makaryzm ów nie mógł być przekazany przez tradycję w formie odizolowanej, i że tylko wyznanie Piotra może stanowić jego właściwy kontekst. Ponieważ zaś tego rodzaju wyznanie wiary Piotra byłoby zrozumiałe dopiero co najmniej po Zmartwychwstaniu Jezusa, a jakaś druga scena wyznania Piotra już po Wniebowstąpieniu Chrystusa nie jest sugerowana żadnymi wzmiankami w Ewangeliach — wykorzystałby ją Mateusz na pewno zamiast trudzić się nad specjalnym modyfikowaniem relacji Marka — przeto uznać należy, że słowa błogosławieństwa pochodzą od samego Mateusza, który je sam uformował, choć co prawda na podstawie skądinąd znanych i w zupełnie innych okolicznościach wypowiedzianych, słów Jezusa. Właśnie do tego punktu sprowadza się ostatecznie oryginalność teorii A. Vögtle. Wszystko bowiem co powiedział dotychczas w podobny sposób przedstawił już przed nim P. Cullmann w swej książce: *Saint Pierre. Disciple — Apôtre-Martyr* (154—167)⁴.

Vögtle czuje, że owa nowość kryje w sobie pewne ryzyko i dlatego stawia pytanie: czy tego rodzaju zabieg jest możliwy i dopuszczalny. Otóż nie jest możliwy a priori — odpowiada au-

⁴ O innych próbach zinterpretowania tekstu Mt 16, 18 ns zob. Fr. Orbist, *Echtheitsfragen und Deutung der Primatsstelle Mt 16, 18 j. in der deutschen protestantischen Theologie der letzten dreissig Jahre* (Neutestamentliche Abhandlungen XXI. B 3/4 Heft, Münster Westf. 1960.

tor — jest natomiast dopuszczalny i nawet konieczny, jeżeli się stwierdzi, że sam tekst tego wymaga.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że teorię A. Vögtle'go uznać należy za propagandę tez negujących historyczność tekstu obietnicy prymatu, lecz sądzimy, że na sformułowane przed chwilą pytanie należy dać odpowiedź negatywną. Nie wydaje się nam bowiem, że tekst Mt 16, 16—19 domaga się ze strony Mateusza przypisywanej mu operacji. Tak bardzo podkreślane względy kerygmatyczne nie zdają się stanowić argumentu dostatecznie przekonującego.

3.

Celem naszych uwag nie jest próba harmonizowania trzech synoptyków w ich relacji wydarzeń spod Cezarei Filipowej. Chodzi nam głównie o wynotowanie trudności, na jakie natrafia, godna zresztą w swej pomysłowości podziwu, teoria A. Vögtle, uważającego za oryginalną Markową wersję wydarzeń spod Cezarei Filipowej. Nie sądzimy jednak, że trudności wcale nie ma, gdy przyjmie się za historycznie pierwotną wersję Mateusza. Najważniejsza z nich polega na tym, iż tak pełne wyznanie godności mesjańskiej, jakie znajdujemy w pierwszej Ewangelii, istotnie nie odpowiada znanemu nam skądinąd, niedoskonałemu pojmowaniu przez apostołów mesjańskiej godności Jezusa. Jednakże może nieodstatecznie zwrócono uwagę na fakt, że po raz pierwszy trudność ową dostrzegł, jeżeli nie sam Chrystus, to przynajmniej św. Mateusz. Właśnie w. 17 zdaniem naszym ma na celu wyjaśnić tajemnicę „przedwczesnej” mądrości Piotra.

Słowa „ciało i krew nie objawiły tobie, tylko Ojciec mój, który jest w niebiesiach”, tłumaczą w jaki sposób i dzięki komu mógł zdobyć się św. Piotr na tak zaskakujące wyznanie wiary. Było ono czymś niezwykłym, mogło się dokonać tylko i wyłącznie dzięki specjalnej pomocy z góry.

To nie jest Mateuszowa „sententia fictitia” uformowana co prawda na podstawie autentycznych logiów Jezusa i będąca wynikiem „skrupułów historycznych” autora pierwszej Ewangelii. To rzeczywiste wyjaśnienie rzeczy niezwyklej. Piotr mógł zdobyć się na niezwykle wyznanie wiary, gdyż dopomógł mu w tym Ojciec, który jest w niebiesiach. Tak więc rysują się przed nami dwa możliwe rozwiązania trudności, dostrzeganych nie tylko przez egzegezę współczesną, ale przez samych pisarzy natchnionych: w tym wypadku imponująca pomysłowością teoria A. Vögtle'go i proste wyjaśnienie Mateusza. Jak dotychczas, szereg poważnych racji skłania do opowiedzenia się za rozwiązaniem ewangelisty.

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

MIASTO ŚWIĘTE JERUZALEM

W czasie intronizacji Pisma św. na ołtarzu można śpiewać hymn do Ducha Św., znane *Veni Creator* (po polsku) lub pieśń przed kazaniem: *Duchu Święty, przyjdź, prosimy.*

1. CZYTANIE TEKSTU PISMA ŚW.

Dzisiaj czytamy i rozważamy słowa proroka Izajasza oraz ustępy z psalmu 136 i Objawienia św. Jana.

W drugiej części prorocत्व Izajasza, w rozdziale 60, znajduje się przepowiednia o przyszłej chwale Jeruzolimy, ujęta w formę poetycką. Tak oto pisze wielki prorok i poeta:

Powstań, zajaśnij, Jeruzalem,
bo ukazało się światło twoje
a jasność Jahwe wzeszła nad tobą.
Oto ciemności okrywają ziemię
a mroki narody,
ale nad tobą zjawił się Jahwe — Pan
a jasność Jego widać nad tobą.
A do światła twego ciągną narody
a królowie do blasku świtu twego.
Podnieś oczy wkoło i patrz:
oni wszyscy gromadzą się, by pójść do ciebie,
twoi synowie z daleka przybywają
a córkom twoim wzmocniły się w biodrze ich nogi
.....

Wielbłądy przybywają z (dalekiej) Saby
przynoszą złoto i kadzidło,
wszyscy chwałę Jahwe — Pana głoszą radośnie.
Przychodzą także do ciebie pokornie schyleni
synowie twych dręczycieli,
a na twarz padają u stóp twoich nóg
wszyscy, którzy tobie złożyli
i nazywają cię miastem Jahwe — Pana,
Syjonem Przeświętego Boga Izraela.

Psalm 137 zawiera pieśń wysiedleńców znad Eufratu, która brzmi:

Nad rzekami Babilonu
tam siedzimy i płaczemy,
ile razy wspominamy Syjon.
Na topolach przybrzeżnych
zawiesiliśmy nasze lutnie,

gdyż tam od nas żądali śpiewu nasi zaborcy
 pieśni wesołych nasi gnębciele,
 zaśpiewajcie nam — mówiąc —
 którąś z pieśni syjońskich.
 Jakże nam śpiewać
 pieśni Jahwe — Pana na obcej ziemi!
 Gdybym zapomniał ciebie, Jeruzalem,
 niech bezwładną stanie się ma prawica,
 niechaj mi język przyschnie do podniebienia,
 gdybym nie pamiętał o tobie,
 gdybym nie wynosił wysoko Jerozolimy,
 gdybym je nie uczynił szczytem mej radości.

U św. Jana zaś czytamy w rozdziale 21 jego Objawienia:

I ja, Jan, ujrzałem święte miasto Jeruzalem, nowe zstępujące z nieba od Boga... i usłyszałem głos silny mówiący z tronu: oto przybytek Boga wspólny z ludźmi i On zamieszkał tu razem z nimi. Oni będą jego ludem a Pan będzie z nimi jako ich Bóg.

I zabrał mnie (jeden z siedmiu Aniołów) w duchu na wielką i wysoką górę i pokazał mi święte miasto Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga a mające jasność Bożą.

Ale świątyni tam nie widziałem. Albowiem Pan, Bóg wszechmogący, jest jego świątynią razem z Barankiem. A miastu nie potrzeba ani słońca ani księżyca, by nad nim świeciły, gdyż jasność Boża je oświeca a światem jego jest Baranek.

A w świetle miasta chodzić będą narody a królowie świata swą chwałę miastu oddadzą... Lecz nic nieczystego doń nie wejdzie, nikt z tych, co służą obrzydliwości i kłamstwu, lecz tylko ci, którzy zapisani są w księdze żywota Baranka.

2. ROZWAŻANIE TEKSTU

Zanim rozważymy treść powyższych tekstów biblijnych, przypomnijmy sobie pieśń pobożnych Izraelitów, pielgrzymujących do Jeruzalem, która nam znana z Nieszporów ku czci Matki Bożej (psalm 121) i rozpoczyna się od słów:

Uradowałem się, gdy mi mówiono:
 idziemy do domu Pańskiego.
 Już stoją nogi nasze
 w bramach twoich, o Jeruzalem!
 Niech w murach twoich zamieszka pokój,
 życie szczęśliwe w domach twoich.
 Będę wołał o pokój dla ciebie.

Psalm ten jest dowodem, z jak wielką radością pobożni Izraelici, wyznawcy jedyne, prawdziwego Boga, noszącego imię „Jahwe-Pan”, pielgrzymowali do Jerozolimy, by Mu oddać cześć należną w grodzie świętym, który obrał za Swoją szczególną siedzibę na ziemi. Trzy razy do roku odbywali tę dość uciążliwą pielgrzymkę, gdyż tak nakazywało prawo Boże, a w drodze śpiewali pieśni pobożne, z których część się zachowała w naszym psalterzu. Jedną z nich właśnie przeczytałem, tę pieśń, w której autor daje wyraz swemu

uczuciu radości, pisząc: *Uradowałem się, gdy mi mówiono: idziemy do domu Jahwe-Pana*. Zapewne pieśń tę znali i śpiewali św. Józef i Matka Najświętsza, gdy szli z Nazaret do Jeruzalem na święta Wielkanocne.

Od wielu wieków Jeruzalem było miastem świętym, ale stało się dla całej ludzkości miastem najświętszym z chwilą wiekopomną, kiedy na Golgocie jerozolimskiej dokonano się zbawienie świata, gdy Chrystus konając rzekł: „Spełniło się” — spełniło się dzieło odkupienia dusz ludzkich. Boski Zbawiciel był bardzo przywiązany do murów świętej stolicy, kochał to miasto a pewnego dnia „łzy wylewał”, patrząc z góry Oliwnej na miasto i świątynię a przypominając sobie, że niezadługo miasto zostanie zburzone przez Rzymian i z ziemią zrównane. Dziś na tym miejscu stoi kapliczka nosząca nazwę: „Dominus flevit — Pan zapłakał” niedawno zbudowana przez OO. Franciszkanów ku upamiętnieniu smutnej a rzewnej sceny, kiedy Chrystus zapłakał nad grodem, w którego murach zapadł na Niego wyrok śmierci.

Z chwilą zwycięstwa Krzyża nad orłem rzymskim, to jest od czasów cesarza Konstantyna Wielkiego (od r. 313 po Chr.), miasto święte stało się celem licznych pielgrzymek chrześcijan. Zwłaszcza matka Konstantyna, św. Helena, wielką czcią otaczała Jerozolimę i na Górze Oliwnej zbudowała piękną bazylikę. Zajęcie Palestyny przez Arabów zahamowało na kilka wieków pielgrzymki, jednak wyprawy Krzyżowców, pragnących oswobodzić Ziemię świętą z rąk niechrześcijan, znów ożywiły łączność Zachodu z Jerozolimą. Zmienne były zawsze koleje, które przechodził kraj, będący ojczyzną Pana Jezusa, a nawet dzisiaj jeszcze nie są unormowane stosunki polityczne w Palestynie, jednakże znów się odbywają i zjawiają przed murami Jerozolimy. Dla zaznaczenia wielkiej czci, jaką żywi Kościół rzymsko-katolicki dla miasta świętego odbył także Ojciec św. Paweł VI pielgrzymkę do Ziemi św., pomodlił się przy grobie Pana Jezusa szczególnie o jedność Kościoła, o zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich Wschodu i Zachodu oraz o przyjazne zbliżenie się chrześcijan do świata muzułmańskiego.

Wspomnieliśmy przed chwilą, że Jerozolima jest od wieków miastem świętym. Świadczą o tym zapiski biblijne. Zanim jeszcze Izraelici osiedlili się w ziemi Kanaan, już Jeruzalem istniało jak gród warowny, wzniesiony na stromej górze ponad 700 metrów wysokiej, nazwany: Jeru-salem, to znaczy: gród bezpieczny, zapewniający pokój i dobrobyt mieszkańcom. Część wzgórze była uważana za miejsce szczególnie święte i nosiła nazwę „Morijsa”. Tu właśnie patriarcha Abraham miał Bogu złożyć w ofierze swego syna, ale Bóg tej ofiary nie przyjął, lecz sprawił, że mu Abraham w miejsce syna ofiarował baranka. Pewna dzielnica Jerozolimy nosiła od dawna nazwę „Syjon”, a Izraelici z czasem nazwę tę przenieśli na całe mia-

sto, tak, że „Jeruzalem” i „Syjon” były zwłaszcza w poezji wyrazami równoznacznymi.

W sąsiedztwie Jerozolimy spotkał się Abraham z Melchizedechem, który będąc królem i kapłanem grodu jerozolimskiego uczył patriarchę-wędrowca błogosławieństwem kapłańskim. Bliższych wiadomości o Jerozolimie dowiadujemy się z Biblii dopiero za czasów Dawida (około r. 1000 przed Chr.). Gród był wówczas w rękach Jebuzytów i nazywał się „Jebuz”. Pomimo silnego oporu udało się Dawidowi miasto zdobyć. Uczynił je stolicą swego królestwa i na Syjonie zbudował pałac królewski. Ale z rozkazu Boga miało się miasto także stać główną siedzibą kultu Boga prawdziwego, chociaż król o tym z początku nie pomyślał. Wybuchła zaraza, a gdy ludzie tysiącami umierali, pomodlił się Dawid do Jahwe-Pana o odwrócenie klęski. Bóg chciał króla wysłuchać i zesłał mu nocne widzenie (2 Sam. 24, 16) Anioł Boży przebywał z mieczem nad miastem i zatrzymał się nagle opodal pałacu królewskiego na miejscu, gdzie było pole jebuzyty Arawny. Treść widzenia wytłumaczył królowi prorok Gad, wyjaśniając, że zaraza ustanie, jeżeli król postanowi zbudowanie świątyni na miejscu przez Anioła wskazanym. Poszedł więc król do Arawny, by mu pole odkupić. Ale ten, gdy usłyszał, że miejsce ma być przeznaczone na świątynię, chciał darmo oddać ziemię a nawet woły i pługi, którymi właśnie orał, przeznaczył na spalenie w ofierze ku czci Jahwe-Pana. Taki był początek budowy świątyni, która dopiero właściwego splendoru dodała stolicy. Trzy czynniki tu się zeszyły: 1) Bóg i Jego prorok, 2) Dawid jako obrońca kultu Boga prawdziwego, 3) Arawna poganin składający hołd Jahwe-Panu. Już tutaj zaznacza się myśl, że wszystkie narody i religie mają znaleźć punkt oparcia na górze syjońskiej, co później prorocy w swych kazaniach szczególnie podkreślali.

Jeruzalem, gdzie kult prawdziwego Boga rozwijał się i pogłębiał stało się symbolem Kościoła Chrystusowego, Kościoła powszechnego, który miał w sobie łączyć wszystkie narody i plemiona. Prorocy Micheasz i Izajasz (około r. 700 przed Chr.) przepowiadali: „I stanie się w dni ostatnie, że góra domu Bożego wznosić się będzie na najwyższym szczycie, przewyższając inne wzgórza. I popłyną do niej wszystkie narody i pójda do niej liczne bardzo ludy i wołać będą: „Chodźcie, wstępujcie na górę Pana, do domu Boga Jakuba, by nas nauczył dróg swoich, byśmy chodzili Jego ścieżkami. Bo z Syjonu wyjdzie nauka (Boża) a z Jeruzalem słowo Pana”.

Nadeszły jednak czasy, w których Izraelici zapominali o swym Bogu i dawali pierwszeństwo kultom baalów, czyli bogów pogańskich, wskutek czego także zmalało przywiązanie do miasta świętego. Lecz nie trwało to zbyt długo, bo naród pozbawiony ojczyzny (w r. 586) i wysiedlony przez zwycięskich Babilończyków nad Eufrat, podniósł się duchowo i znów zapłonął miłością do Syjonu, gdzie

z arki przymierza Jahwe-Bóg rządził losami narodu swego i narodów innych. Powstała wśród wygnańców tęsknota za świątynią i miastem świętym, nie tylko ze względów polityczno-narodowych, ale przede wszystkim ze względów religijnych, gdyż na obcej ziemi, nad rzekami babilońskimi, nie mogli składać ofiar przepisanych przez Mojżesza ani uczestniczyć w nabożeństwach liturgicznych, w czasie których chóry lewitów przy akompaniamencie harf i trąb śpiewały hymny przechowane w naszym psalterzu. Autor psalmu 136 oddaje doskonale nastrój dusz wygnańców, kiedy w ich usta kładzie słowa:

Nad rzekami Babilonu siedzimy i płaczemy,
na topolach przybrzeżnych zawiesiliśmy nasze lutnie...

Byłoby to w ich oczach świętokradztwem, gdyby nie mając ziemi oczyszczonej pod stopami śpiewali święte pieśni syjońskie przed poganami, dla zaspokojenia ciekawości swych dręczycieli. Wspominanie lutni i psalmów potęguje tęsknotę wygnańców i teraz z ust ich płyną słowa pełne smutku i tragizmu:

Gdybym zapomniał o tobie, o Jeruzalem,
niech bezwładną stanie się ma prawica,
niech przyschnie mi język do podniebienia...

Oto słowa, które i do nas się odnoszą. Nie wolno nam zapominać o tajemnicy zbawienia, która dokonała się w Jerozolimie, ani o Golgocie, gdzie Chrystus umarł, ani o grobie, z którego zmartwychwstał, ani o Górze Oliwnej, z której do nieba wstąpił, ani o Wieczniku, gdzie ustanowił Najświętszy Sakrament, gdzie także zesłał Ducha Św. na Apostołów ustanawiając w ten sposób „pierwszą parafię chrześcijańską”, która właśnie stanowi „nową Jerozolimę”, przepowiadaną przez proroków.

„Jerozolimą niebieską” nazywa św. Paweł w liście do Galatów (4, 26) Kościół Chrystusowy, gdyż fundamenty Kościoła nie tkwią w ziemi, lecz w niebie, to znaczy, że Kościół istnieje tylko dzięki siłom wewnętrznym, nadprzyrodzonym, które z nieba otrzymuje. A list do Żydów (12, 22) jeszcze szerzej się rozwodzi nad tą myślą obrazową i przypomina pierwszym gminom chrześcijańskim, że „przybyli na górę Syjon, do miasta Boga żywego, do niebiańskiego Jeruzalem, do społeczności synów pierworodnych, którzy zapisani są w niebiosach”.

Obraz „Jerozolimy niebiańskiej” przejął również św. Jan, ale nadaje mu inne znaczenie. „Nowa Jerozolima” jest dla niego obrazem Kościoła triumfującego w dzień Sądu Ostatecznego. Apostoł nie może znaleźć dość słów, by opisać wspaniałe piękno królestwa Chrystusowego i wiecznej szczęśliwości ludzi zbawionych, jak o tym świadczy rozdział 21 księgi Objawienia. Część tego rozdziału przeczytaliśmy na początku naszego rozważania. Owszem, trudno nam zrozumieć po-

szczególne myśli wypowiedziane przez św. Jana. Ale Apostoł opisuje nam widzenie, jakie Bóg na Niego zesłał, a Pan Bóg daje się nam poznać właśnie przez obrazy i przenośnie, ponieważ umysł ludzki nie jest w stanie poznać Boga i sprawy Boże w swej właściwej istocie. Rozumowanie ludzkie jest za słabe, by zgłębić tajemnice Boże. Jasność to podkreśla św. Paweł w liście do Rzymian (11, 33) nawiązując do słów proroka Izajasza pisząc: „Niepojęte są drogi Boże! Któż poznał rozumowanie Pana?” Lecz pomimo tej niejasności co do szczegółów, wizja św. Jana ożywiła wiarę pierwszych chrześcijan i wzmocniła ich ufność i dumę, gdyż teraz mieli nowy dowód na ostateczny triumf krzyża nad „Babilonem” zgnilizny i niedowiarstwa. Z radością oczekiwali przejścia do „nowej Jerozolimy”, której jedynym „światłem jest Bóg i Baranek”.

Obraz „nowej Jerozolimy” jest obecnie wiernym mało znany, ale ma on w sobie swój urok i warto go sobie przypomnieć. Zachodzi on także w liturgii. W czasie pogrzebu modli się Kościół, by „Aniołowie duszę zmarłego zaprowadziły do świętego miasta Jeruzalem”, to znaczy, do miejsca, w którym „świeci światłość wiekuista”, wspomniana przez św. Jana.

Słowo „Jeruzalem” ma dla nas zawsze dziwnie uroczysty dźwięk, a w chwili obecnej ono nabrało jeszcze większego, aktualniejszego znaczenia w świecie katolickim. Nie myślimy o zdobywaniu Jerozolimy, o jakim marzyli Krzyżowcy, ale pragniemy wraz z Ojcem św., aby ku wartościom wiecznym Jerozolimy zwróciły się oczy całego świata, by ona stała się tym dla ludzi religijnych, czym były i są dawne Ateny dla ludzi myślących, by się spełniło ponownie słowo Izajasza, że z *Syjonu wyjdzie nauka Boża a z Jeruzalem słowo Pana*. Liczymy na to, że miasto święte stanie się z czasem ośrodkiem łączącym chrześcijan obrządków wschodnich i zachodnich. Sądźmy również, że głębsze wnikanie w historię Jerozolimy, a zwłaszcza pierwszych wyznawców ewangelii na gruncie palestyńskim i wszechstronne zbadanie ich poglądów teologicznych przyczyni się do zbliżenia doktrynalnego kościołów protestanckich do Kościoła rzymsko-katolickiego. Ufamy wreszcie, że na ruinach dawnej świątyni Salomona pod kopułą meczetu Omara uściska sobie dłonie chrześcijanie i mahometanie.

A jakie stąd dla nas wynikają obowiązki? Idźmy najpierw za przykładem pierwotnego Kościoła. Czujmy się duchowo złączeni z dawną Jerozolimą, w której istniała jedyna wówczas świątynia Boga prawdziwego, Boga-Ducha, złączeni z Jerozolimą Chrystusową, która się stanie naszą ojczyzną po czasy wieczne, o ile sobie na to zasłużyły. A następnie popierajmy idee unijne rzucone w świat przez papieży Jana XXIII i Pawła VI. Starajmy się zrozumieć te wielkie i doniosłe zagadnienia, jakie stanęły przed nami w dzisiejszych czasach, czytajmy odpowiednie książki i artykuły

w naszych czasopismach, a nie sądźmy, że to sprawy dla nas zbyt oddalone, które nas nic nie obchodzą. Nie bądźmy obojętni wobec problemów religijno-kościelnych, o których rozwiązanie walczą dziś w całym świecie teologowie. A wreszcie trzecim naszym obowiązkiem jest popieranie akcji zjednoczeniowej gorliwą i wytrwałą modlitwą. W ten sposób spełnimy dołę Boskiego Mistrza, który w Wieczerniku jerozolimskim modlił się kilka godzin przed śmiercią: „Ojcze, zachowaj tych, których mi dałeś, w imię Twoje, aby jedno byli jak my” (Jan 17, 11).

3. ZAKOŃCZENIE

Można zaśpiewać psalm 121 z Nieszporów maryjnych: *Ucieszyła mnie wieść pożądana: pójdziem do domu mego Pana* lub psalm 116: *Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie.*

Tantum ergo.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK

La Terre Sainte. *Revue des Lieux Saints*. Année 1964 — N. 3 et 4. — Jérusalem, Custodie Française.

Od wielu już lat wydają Ojcowie Franciszkanie w Jerozolimie miesięcznik popularny tak w języku farneuskim jak i włoskim, rozsyłany po wszystkich krajach, by świat katolicki poinformować o sprawach dotyczących Ziemi św. i zainteresować ogół wiernych pamiątkami palestyńskimi. W roku bieżącym wydała Redakcja specjalny numer poświęcony ku uczczeniu pielgrzymki odbytej przez Ojca św. Pawła VI do Palestyny. Ponieważ Redakcja pisma znajduje się w Jerozolimie po stronie jordańskiej, podano przede wszystkim bardzo szczegółowy opis scen, które się odbyły przy zwiedzaniu miejsc świętych znajdujących się w arabskim królestwie Husseina.

Wdzięczność się należy Redakcji za wydrukowanie dokładnych tekstów przemówień Ojca św., patriarchy Atenagoras a i króla Husseina. Dołączono liczne fotografie z pobytu Ojca św. w Ziemi św., doskonale reprodukowane na kredowym papierze. Wzruszająca jest chwila, oddana dobrze przez fotografię, kiedy Ojciec św. w Bazylice Konania na Górze Oliwnej całuje skałę znajdującą się przed Wielkim Ołtarzem, na której Pan Jezus klęczał, gdy w Ogroju krwawy pot wylewał. Pełen majestatu moment został uchwycony przez fotografa, kiedy to Paweł VI pod Tabgha stoi nad morzem Genezaret na historycznym miejscu, na którym Chrystus po Zmartwychwstaniu przekazał św. Piotrowi władzę prymatu wiekopomnymi słowami: *Paś baranki moje, paś owieczki moje*. Przemiała jest scena, słusznie umieszczona przez fotoreportera, kiedy Ojciec św. wita się pocałunkiem pokoju z patriarchą Atenagorasem.

W ostatnim artykule zamieszcza Redakcja ciekawe refleksje na temat znaczenia pielgrzymki Ojca św. dla samej Palestyny i jej mieszkańców i stwierdza, że pielgrzymka miała w oczach chrześcijan palestyńskich przede wszystkim charakter ewangeliczny, a dzięki temu właśnie cechę internacjonalną, unijną i demokratyczną. Ludność tak arabska jak chrześcijańska była szczególnie tym głęboko ujęta, że papież chętnie mieszał się z tłumem, brał małe dzieci na ręce, by im błogosławić, że razem z całym ludem brał udział w odprawianiu drogi krzyżowej bez wszelkiego ceremoniału pontyfikalnego.

Zeszyt ten ma wielkie znaczenie dokumentalne, bo jest bezpośrednim świadectwem o wielkim a dodatnim wrażeniu, jakie pielgrzymka wywarła na katolików łacińskich tam zamieszkałych, na chrześcijan obrządków wschodnich, unitów i nie-unitów, i na wyznawców islamu. Ten dziwny entuzjazm, z jakim witano Ojca św. i z jakim oceniano Jego niezwykłą inicjatywę, nie był wywołany względami politycznymi, lecz wyłącznie dziwną przychylnością i życzliwością w stosunku do głowy Kościoła rzymsko-katolickiego i do osoby obecnego Namiestnika Chrystusowego.

Do niniejszego zeszytu dołączyła Redakcja pewne sprostowanie, wspominając z wielkim żalem, że paryskie *Informations Catholiques Internationales* opublikowały w związku z opisem pielgrzymki Ojca św. niewłaściwe i krzywdzące Ojców Franciszkanów wiadomości. Widocznie reporter pisma wysłany do Palestyny nie był dostatecznie zorientowany

w stosunkach tamtejszych i patrzył na wszystko przez subiektywne okulary francuskie. Słusznie bronią się „stróże miejsc świętych” przed niesłusznymi zarzutami i je zbijają, punkt po punkcie, wskazując na swoją pracę kilkowiekową na terenie Ziemi św., w której ich szczególnie wspomagały klasztory włoskie. Żaden historyk nie będzie mógł kwestionować zasług synów św. Franciszka około pamiątek chrześcijańskich, których strzegli z ogromnymi trudnościami przez kilka wieków, kiedy Turcy byli władcami kraju i utrudniali działalność kościołów chrześcijańskich.

Wspomnieć wypada i o tym, że także w tej części Palestyny, która politycznie należy do państwa Izrael, przygotowano Ojcu św. serdeczne przyjęcie. Dokładne sprawozdanie z odwiedzin tej części Palestyny wraz z tekstem przemówień Ojca św. i reprezentantów Rządu izraelskiego i licznymi fotografiami ogłosiło czasopismo *Izrael* wydawane po polsku przez ambasadę państwa Izrael w Warszawie (Rok 1964, nr 2). Podano tu także fotografię medalu wybitego w złocie z okazji pielgrzymki Ojca św. a wręczonego Mu przez prezydenta Szazara. Na medalu wyryty jest po hebrajsku, angielsku i francusku werset z księgi Leviticus 19, 18: *Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.*

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK

Z MODLITWY PAWŁA VI NAD GROBEM CHRYSTUSA

...Panie Jezu Odkupicielu nasz ożyw w nas pragnienie i ufność w Twoje przebaczenie, utwierdź naszą wolę do poprawy i wierności daj nam zakosztować pewności i zaraz potem słodyczy Twego miłosierdzia.

Panie Jezu Odkupicielu i Mistrzu nasz daj nam siłę do przebaczenia innym, tak abyśmy sami mogli naprawdę doznać przebaczenia. Panie Jezu Odkupicielu i Pasterzu nasz daj nam zdolność do kochania tak jak chcesz abyśmy za Twoim przykładem i dzięki Twojej łasce kochali Ciebie a także tych wszystkich, którzy w Tobie są naszymi braćmi.

Panie Jezu Odkupicielu i pokoju nasz który nam dałeś poznać Twoje najważniejsze pragnienie „aby wszyscy byli jedno”, wysłuchaj tego pragnienia które przyjmujemy za swoje i które tutaj staje się naszą modlitwą: „abyśmy wszyscy byli jedno”.

Panie Jezu Odkupicielu i Pośredniku nasz, spraw aby modlitwy które zanosimy teraz stały się skuteczne u Ojca Niebieskiego przez Ducha Świętego.

Wszchemogący wieczny Boże, który chwałę swoją objawiłeś w Chrystusie wszystkim narodom, strzeż dzieła miłosierdzia Twego, aby Twój Kościół rozsiany po całym świecie wytrwał w mocnej wierze i wyznawaniu Twojego Imienia. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego po wszystkie wieki wieków Amen.

Papież Paweł VI



Gwardia Królewska w Amanie wita przybyłego na lotnisko Papieża Pawła VI. Ojciec Święty odpowiada na specjalnie przygotowanym podium na serdeczne słowa powitania, wygłoszone pod Jego adresem przez króla Jordanii Husseina.

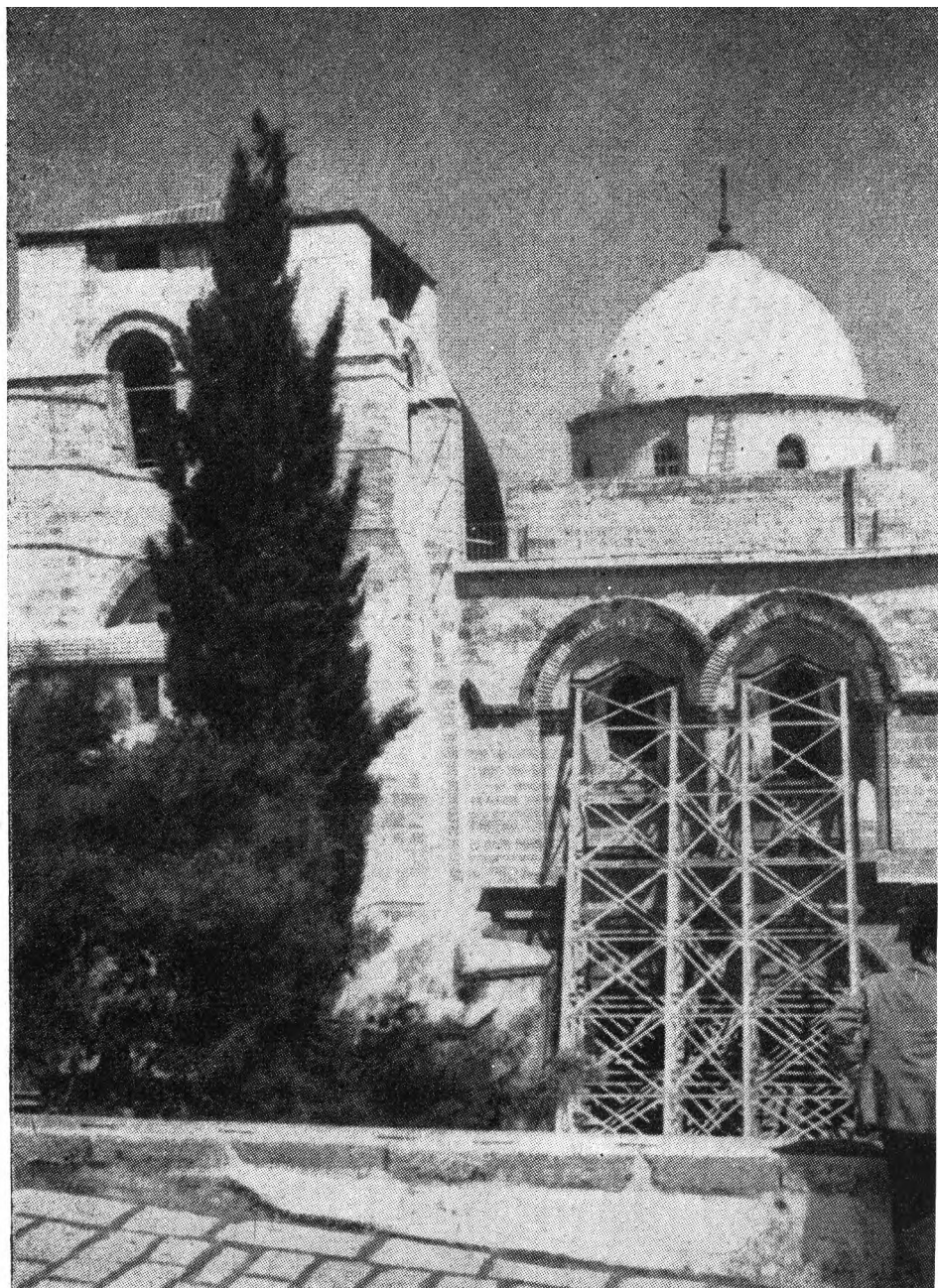


Rzeka Jordan w pobliżu ujścia do Morza Martwego. Nieco wyżej od tego miejsca przekroczył ją Paweł VI, zatrzymując się kilka chwil nad jej brzegiem, wspominając w tym miejscu św. Jana Chrzciciela. Tu przychodziły wierne żydowskie rzesze do Poprzednika Chrystusa, po chrzcie pokuty.

Na zakończenie swojej pielgrzymki Paweł VI przybywa do Betlejem. Zdjęcie przedstawia grotę Narodzenia Pańskiego w Bazylice Narodzenia.

Via Dolorosa. Droga Krzyżowa, po której szedł ongiś ze swoim krzyżem Chrystus. Odprawił ją również Paweł VI, idąc śladami swego Mistrza i Pana. Przejść przez tę drogę było niezmiernie uciążliwe, ze względu na liczne tłumy, które wszystkich stron cisnęły się na Papieża.





Bazylika Grobu Pańskiego. Wejście główne. Po prawej stronie znajduje się gó
Kalwarii z miejscem ukrzyżowania, po lewej Grób Chrystusa. Wewnątrz
bazyliki znajduje się ostatnie 5 stacji Drogi Krzyżowej. Tu namiestnik Chryst
sowy odprawił Mszę św.



Jedną z pierwszych miejscowości biblijnych, w której zatrzymał się Papież na krótki pobyt była Betania, miejsce gdzie znajduje się dom i grób Łazarza, przyjaciela Chrystusa. Zdjęcie przedstawia Pawła VI, modlącego się w kościele w Betanii.

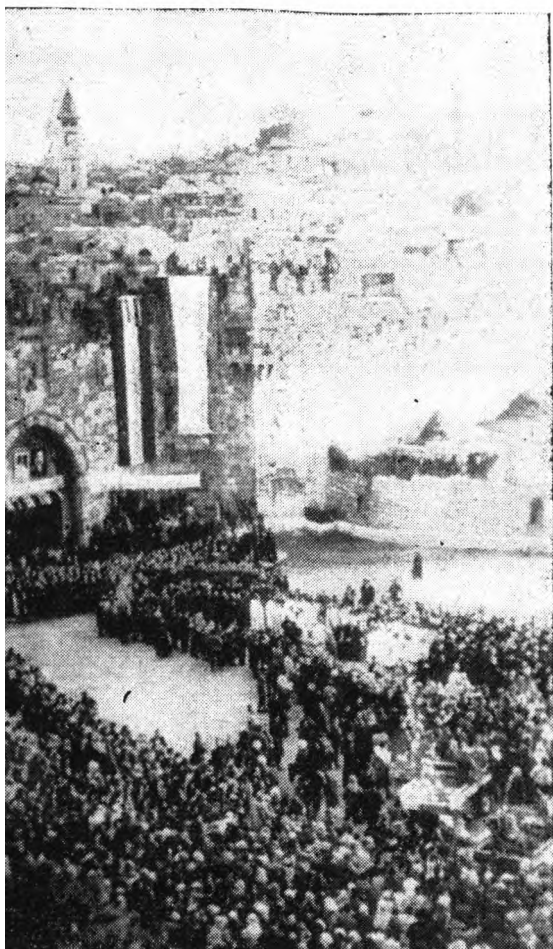


Papież w otoczeniu swojej świty i przedstawicieli rządu izraelskiego schodzi z góry ośmiu błogosławieństw, by udać się w następny etap swej podróży.



Paweł VI wita się z ortodoksyjnym patriarchą Jerozolimy Benediktosem. Benediktos jest najwyższą władzą kościoła prawosławnego w Jerozolimie.

Wjazd Ojca Świętego do Jerozolimy od strony Bramy Damasceńskiej. Uroczyście zebrane tłumy wiwatują na cześć Dostojnego Gościa. Brama Damasceńska jest przystrojona portretami Papieża i króla Husseina oraz papieskimi i jordańskimi flagami. Od tego miejsca Papież odbędzie już pieszą pielgrzymkę do Grobu Chrystusa.

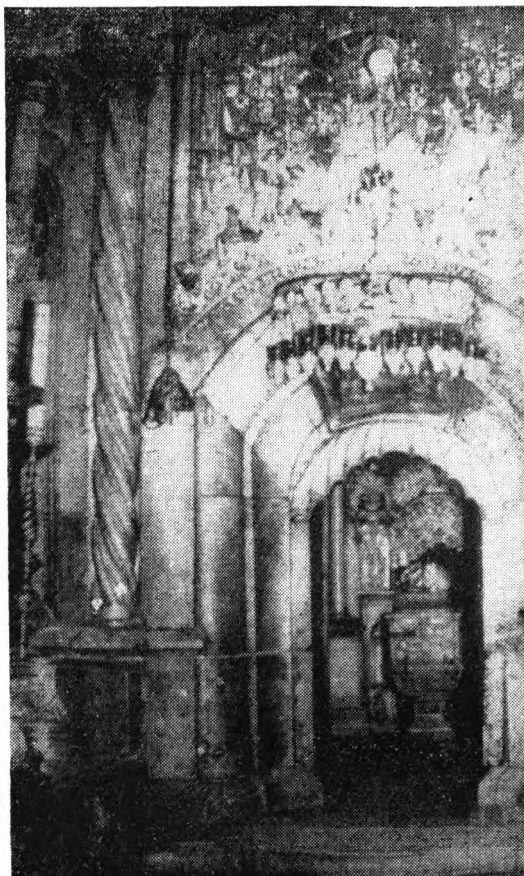


Papież Paweł VI wstępuje w miejscu gdzie Chrystus mówił, późniejszych swoich uczniów: „Pójdźcie za mną, a uczy



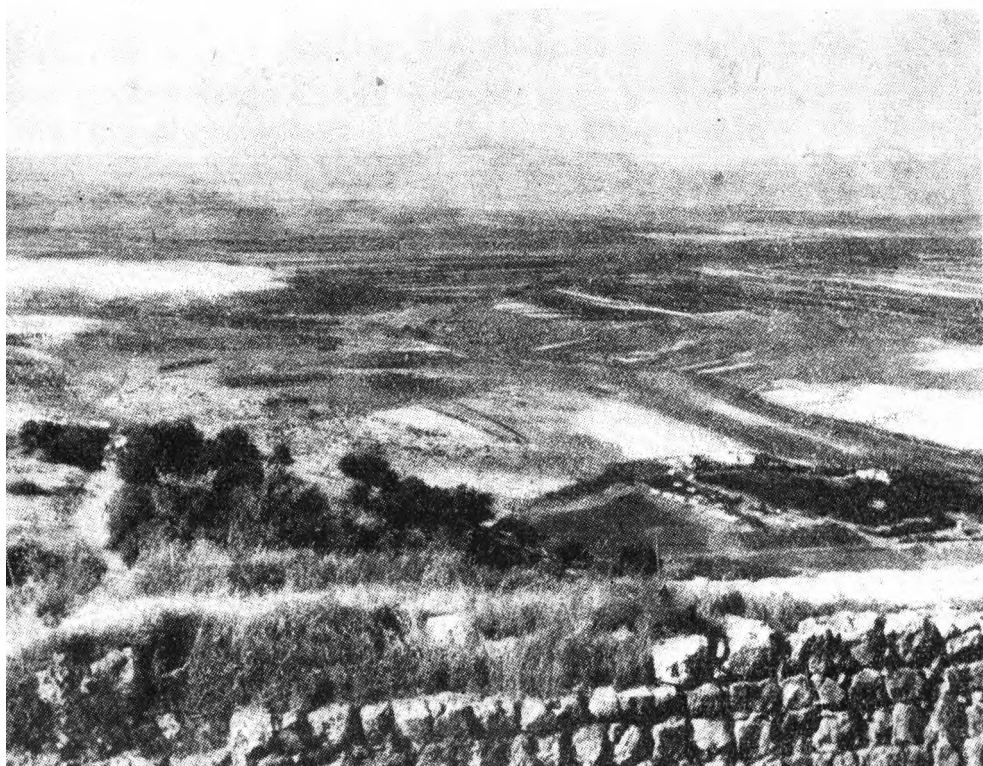
ly jeziora Galilejskiego,
otykał pracujących ryba-
i gdzie im powiedział
aniecie rybitwami ludzi”.

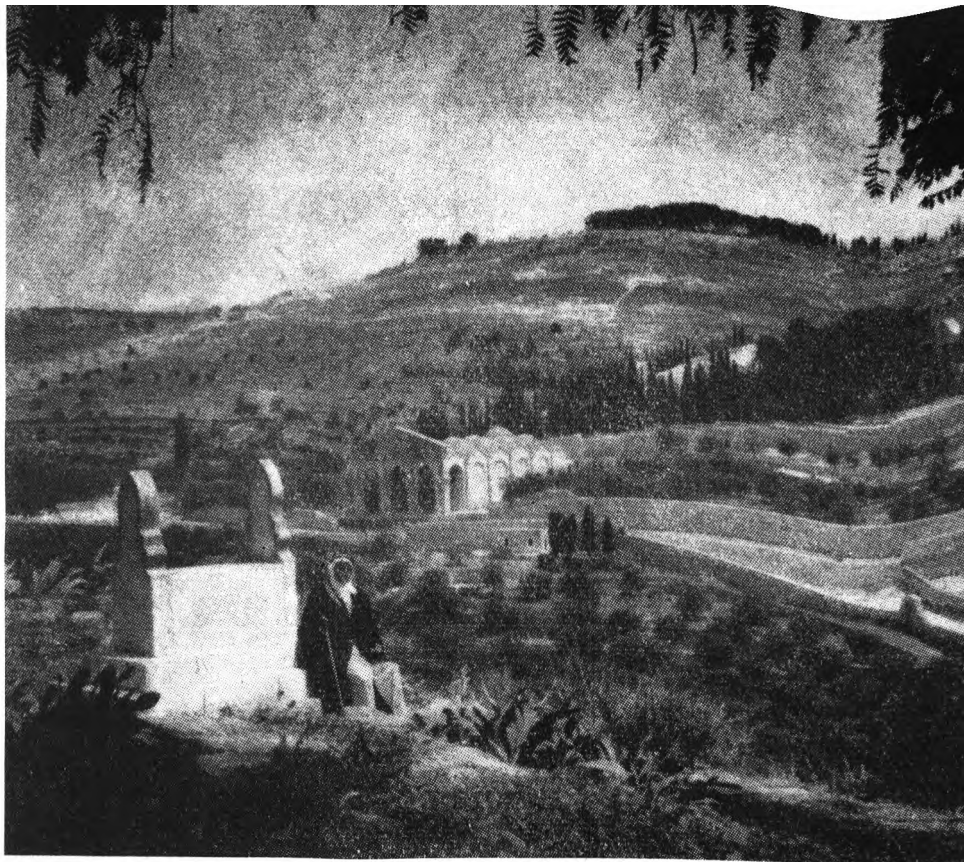
Grób Pana Jezusa. Na zdjęciu widać
przedsionek, wejście i właściwe miejsce,
na którym złożono ciało Chrystusa. Po
prawej stronie wewnątrz grobu znajduje
się marmurowa płyta, na której można
odprawić Mszę św.





siól ośmiu błogosławieństw, z którego rozciąga się wspaniały widok na morze Galilejskie.





Góra Oliwna, widok dzisiejszy. W centrum bazylika Konania Chrystusa, która jest w posiadaniu OO. Franciszkanów. Wzniesiona jest na tym miejscu, na którym Chrystus zalewał się kiedyś krwawym potem.

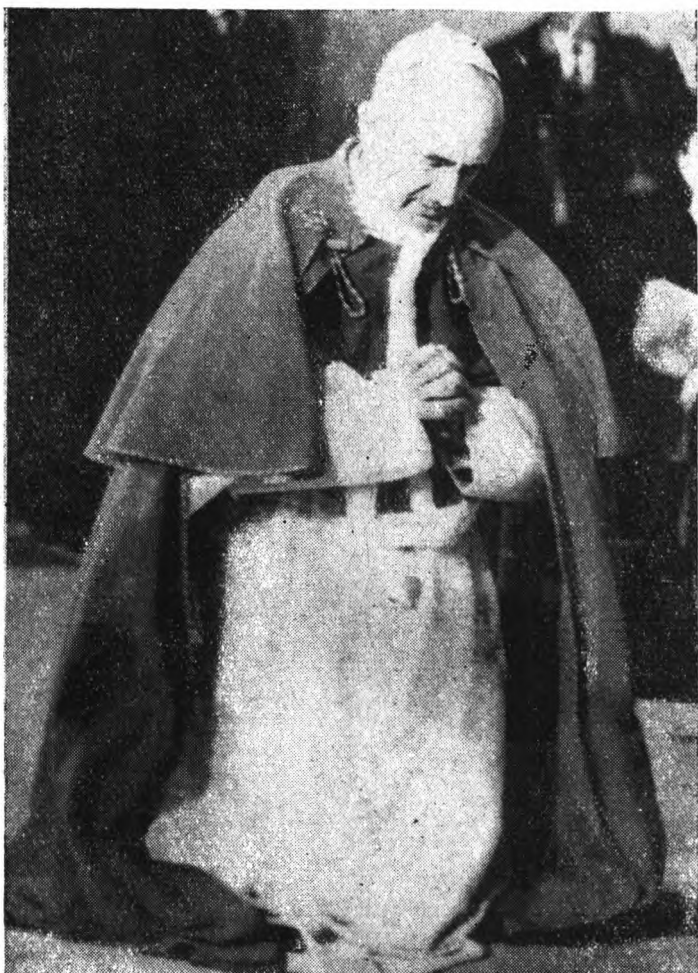
Widok z góry Tabor na otaczającą ją i rozległą dolinę Ezdrelon. Dawniej słynną z walk prowadzonych w Starym Testamencie, dziś jedną z najbardziej urodzajnych zakątków Galilei.



Papież Paweł VI przygotowuje się do odprawiania Mszy św. w grocie Narodzenia Pańskiego. Modlitwy przed rozpoczęciem Najśw. Ofiary.



Wieczernik. Miejsce ustanowienia Najśw. Sakramentu. Dziś jest w tej części Jerozolimy, która należy do Izraela.



Papież Paweł VI modli się na klęczkach w wieczerniku, gdzie Chrystus wypowiedział swoją słynną modlitwę arcykapłańską, oraz gdzie z ust jego wypłynęły tak bardzo dziś aktualne słowa: „Ojcze spraw, aby wszyscy byli jedno, jako Ty we mnie a ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno”.



Papież Paweł VI podczas odprawiania Mszy św. w grocie betlejemskiej. Modlitwy na zakończenie Mszy św.



Patriarcha Konstantynopola Atenagoras I w swoim stroju pontyfikalnym.



Papież Paweł VI po przekroczeniu granicy między Jordani
czyście przywitany przez Prezydenta Izraela p. Szazara, ora
p. Eszkola. Na zdjęciu Paweł VI odpowiada na słowa po
rządu Izraela.



Wnętrze kościoła w Tyberiadzie. Kościół ten na zewnątrz zbudowany jest w kształcie łodzi rybackiej i dotyka niemal zupełnie do brzegu morza Galilejskiego.



Papież Paweł VI przybywa na górę Tabor, gdzie modli się w bazylice Przemienienia Pańskiego. Otoczony towarzyszącymi Mu osobami błogosławi Ziemię Świętą.

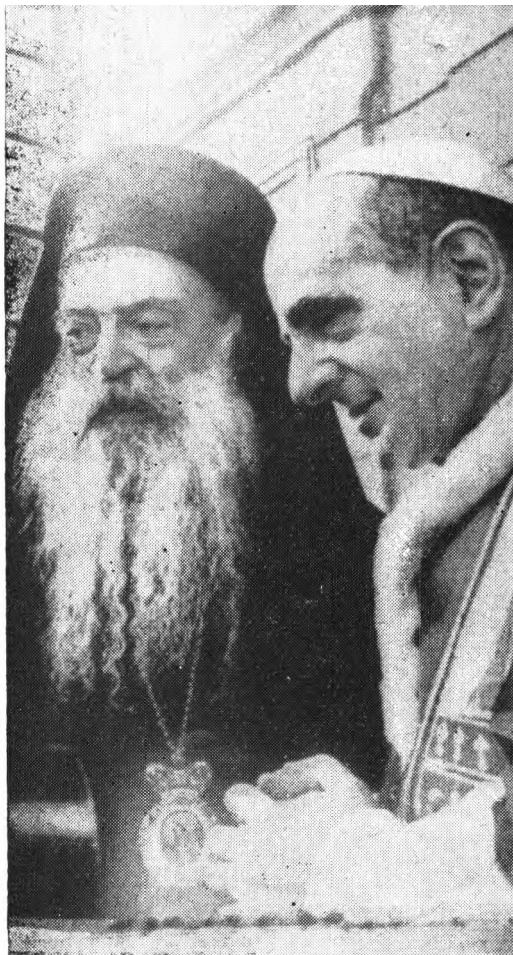
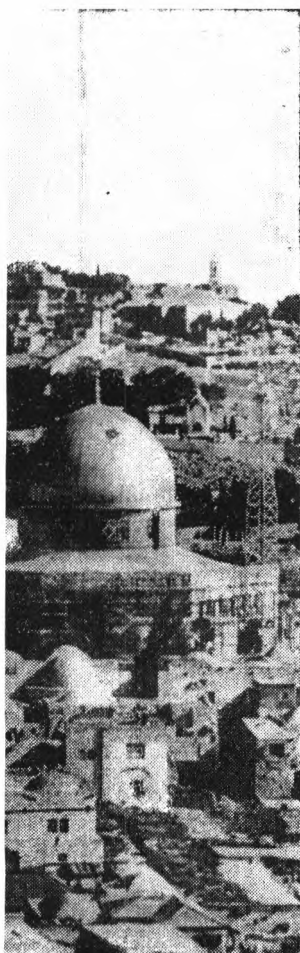


Papież Paweł VI podczas serdecznej modlitwy na Grobie Pana Jezusa. Tu namiestnik Chrystusowy odprawił Mszę św.

Jerozolima. Widok ogólny; meczet Omara, zbudowa zolimskiej. W głębi po Chrystus zalewał się k „Ojciec Nasz” i miejsce



i Górę Oliwną. W środku
tu dawnej świątyni jero-
nie ogród oliwny, gdzie
zem, na szczycie kościoła
Chrystus wstąpił do nieba.



Na Górze Oliwnej miało miejsce spotka-
nie się Ojca Świętego z Atenagorasem I,
patriarchą Konstantynopola, który jest
wielkim zwolennikiem rozmów na temat
jedności chrześcijan.



Moment serdecznego powitania się Pawła VI z Atenagorasem I. W czasie tego powitania Papież i Atenagoras odmówili wspólnie „Ojcze Nasz”.



Widok ogólny Amanu, stolicy Królestwa Jordanii, pierwszego miasta, do którego przyleciał specjalnym samolotem Papież Paweł VI w czasie swojej pielgrzymki 263 następcy św. Piotra



Powrót Ojca Świętego do Rzymu. Pawła VI mimo chłodnego dnia witały rozstawione na całej trasie od lotniska aż po Watykan roz-entuzjasmowane tłumy wiernych.